B.D.I.C

N° 5 — 15 Mars 1940

L'OUVRIER EN FRANCE

Organe des Socialistes Polonais - PPS

Prix : fr. 1.00

BI - MENSUEL

ROBOTNIK

WE FRANCJI

organ socjalistów polskich członków P-P-S-

DWUTYGODNIK

N° 5 — 15 Marca 1940

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
6, rue de la Douane — PARIS (X^E)
Telefon : BOTzaris 93-44
Administracja czynna: w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 4,30 do 6,30 po poł.

Cena : fr. 1.00

PRENUMERATA:
Kwartalnie 5 fr. 40. Półrocznie: 10 fr. 80. Rocznie: 21 fr.

Bracie mój!... Bracie mój!...

O TRZYSTU ROZSTRZELANYCH ROBOTNIKACH

Trzystu ich wywleczono z fabryki broni w Skarżysku i rozstrzelano z rozkazu komendy okupacyjnej armii hitlerowskiej.

Najeźdźca położył trupem trzystu prawych robotników polskich.

Od dnia otrzymania wiadomości wizja straszliwej masakry często powraca w moich rozmyślaniach. Gdy cisza nocna cały Paryż otula, moja dusza błąka się przez wsie i miasta naszej skrwawionej ziemi polskiej i szuka męczeńskiego miasteczka **Skarżysko** na mapie cierpień Narodu Polskiego. Odnajduję miejsce egzekucji i widzę pokotem leżące, od pruskich kul poszarpane czaszki i piersi trzystu polskich robotników. Twarze ich blade, oczy szeroko rozwarte, ku niebu skierowane, jakby pytające; na ustach wyraz zaciętości i groźby, jakby zapowiedź karzącego gromu, który przyszłość niesie... Pochylam się nad każdym poległym towarzyszem i szepcę mu słowa, w których dźwięk może najrozkoszniej za życia się wsłuchiwał... "Bohaterze?! Męczenniku?" Nie! Powstrzymuję łzy i cicho powtarzam : "Bracie mój! bracie mój!... znękany skrwawiony bracie mój!... przez nas nadewszystko umiłowany, z naszych szeregów, ku prawdzie i sprawiedliwości maszerujących, gwałtownie wyrwany — bracie mój!... "Niema piękniejszego dźwięku mowy ludzkiej, jak te dwa słowa, wyrzeczone przez człowieka do człowieka, w chwili, gdy serce, nic innego, tylko zbolałe serce mówi. Bije od nich otucha, nadzieja, słońce, wiara że zło przeminie.

***

Zakopano ich w wielkim wspólnym grobie. Czy wznosi się tam mogiła? Czy to miejsce po wyzwoleniu kraju odnajdziemy? Czy ujrzymy mogiłę nieznanych robotników?

Wybije godzina wolności. Robotnicy w mundurach i ci w cywilnych ubraniach przejdą Wisłę, przejdą Wartę, będą Polakami; dumnymi, mężnymi, duchem i sercem wielkimi Polakami!... Grób nieznanych nam dzisiaj 300 robotników zajaśnieje w chwale i miłości przed całą Polską. A na nim zbudujemy kolumnę, dla całego Narodu widomą, na której **zabłysną nazwiska wszystkich zamordowanych w Skarżysku** towarzyszy naszych walk i cierpień.

Robotnicy! gdziekolwiek i na jakiejkolwiek ziemi za Ojczyzną tęsknicie, głosem piorunu jak nowe hasło bojowe iść powinien przez Wasze szeregi potężny okrzyk: **Skarżysko!** W ruchach rewolucyjnej Polski gnębionej przez carów, Wy pierwsi szliście do szturmów przeciw ciemiężcom! Po upadku powstań Wami zapełniły się lochy więzienne, Katorga i Sybir, Wy ginęliście na szubienicach. Gdy wybuchła wojna światowa w r. 1914, Wy pierwsi usłyszeliście wołanie: **do broni!** i stanęliście karnie w szeregach oswobodzicieli kraju z jarzma niewoli. **Ojczyzna stała się wolna, ale Wy wolności nie odzyskaliście!**

Ileż to trumien robotniczych i chłopskich, w których złożono poszarpane od pocisków karabinowych ciała Waszych braci, **zanieśliście w okresie sanacji na cmentarze!**

A gdy wreszcie reżym ucisku, gwałtu i bezprawia runął pod obuchem rozhukanego najazdu germańskiego, Wy robotnicy znów stanęliście jak wał żelazny w obronie Ojczyzny, którą wiecznie kochaliście tą samą miłością, lecz do której serca Wam drogę zawsze zagradzano. Historia zapisze na jednej z najchlubniejszych polskich kart, ile dziesiątków tysięcy robotników Warszawy zginęło w obronie najszlachetniejszych ideałów ludzkich w dniach wrześniowych 1939 roku.

Polska została pokonana i zduszona batem pruskim i knutem rosyjskim. A pod ziemią **ogień tli... «duch — wieczny rewolucjonista».** Duch proletariatu polskiego, w którego umyśle entuzjazm nigdy nie wygasa.

Zapłaciło za to swoją krwią trzystu naszych braci; za to, że wierność Ojczyźnie nie była dla nich nigdy pustym frazesem; za to, że bronili honoru całego Narodu

Towarzysze, **Skarżysko!** będzie odtąd Waszym **okrzykiem bojowym** na froncie i poza frontem, wszędzie gdzie bój toczyć się będzie przeciw wrogowi!

H. Lieberman.

JAK HITLER NAMAWIAŁ POLSKĘ DO WOJNY Z SOWIETAMI

„Biała Księga" polska - świadectwo dwulicowości i perfidji Hitlera i Stalina

Zanim poddamy szczegółowej ocenie polską «Białą Księgę», zbiór dokumentów dyplomatycznych o stosunkach polsko-niemieckich i polsko-sowieckich w okresie 1933—39 roku, przytoczymy kilka miażdżących dla Hitlera i jego przyjaciół oświadczeń, we właściwym świetle stawiających perfidną, oszukańczą politykę Trzeciej Rzeszy.

Księga rozpoczyna się sprawozdaniem b. posła polskiego w Berlinie, dr. Alfreda Wysockiego, z pierwszej jego rozmowy z Hiterem w maju 1933 roku. Z polecenia marsz. Piłsudskiego — p. Wysocki miał zapytać mniej więcej:

«Czy Niemcy hitlerowskie chcą wojny czy pokoju z Polską?»

Odpowiedzią Hitlera był: pokój.

Hitler wygłosił przy tej okazji, swoim zwyczajem, długie przemówienie.

Jako żołnierz Wielkiej Wojny — mówił — jest pacyfistą. Jako nacjonalista — uznaje prawa innych narodów do niepodległego bytu. Uznaje również istniejące traktaty pokojowe i polskie prawa w Gdańsku. Zdaje sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa sowieckiego w Europie.

W sześć miesięcy później oświadczył nowemu posłowi, p. Józefowi Lipskiemu:

«Polska jest rzeczywistością, której się nie zmieni, i która nie może zniknąć. Nie chcę wojny. Komunizm w całej Europie będzie wynikiem nowej wojny. Polska jest murem obronnym przeciwko Azji. Zniszczenie Polski ułatwiłoby uderzenie bolszewizmu w samo serce Europy.»

W pierwszą rocznicę polsko-niemieckiego paktu o nieagresji zapewniał Hitler Lipskiego:

«Zupełną jest nieprawdą, że Polacy i Niemcy — to odwieczni wrogowie. Wspólne niebezpieczeństwo czyha na Wschodzie. Rosja czyni postępy wojskowe. Polityka moich poprzedników współpracy niemiecko-rosviskiej była politycznym głupstwem. Zwiększyła groźbę rosyjską, największe niebezpieczeństwo dla Rzeszy».

Wkrótce Goering przyjechał do Białowieży na polowanie. Wygadał się przed wiceministrem Szembekiem z kilku tajemnic.

Kiedy w styczniu 1933 r. ówczesny kanclerz, gen. Schleicher, zdawał władzę Hitlerowi, starał się go przekonać o potrzebie porozumienia z Sowietami i podziału Polski. Na to Hitler wykrzyknął:

«Uczynię wręcz odwrotnie!»

Sam Hitler, zresztą, oświadczył w miesiąc później Lipskiemu:

«Sam fakt, że Schleicher pomagał Sowietom zbroić się usprawiedliwia jego koniec (jak wiadomo, Schleichera zamordowały zbiry hitlerowskie podczas krwawej «czystki» w czerwcu 1934 r.). Niemcy muszą mieć obszary dla gospodarczej ekspansji i miejsce dla swej ludności.

Polska tego nie ma i nie może dostarczyć.

«Kurytarz (Pomorze) nie ma znaczenia w porównaniu z tymi zagadnieniami. Cóż to zresztą znaczy 50 kilometrów poprzez polskie terytorium? Kurytarz zapomniany będzie wogóle po kilku latach!»

Goering i Ribbentrop nieustannie namawiali do wyprawy na Sowiety.

W 1936 r. mówił Goering Piłsudskiemu, że Polska i Niemcy muszą wspólnie maszerować na Rosję i zająć Ukrainę. Piłsudski odpowiedział, że Polski nie stać na nieustanne pilnowanie długiej granicy z Sowietami.

Ribbentrop zaś powiedział:

«Polska i Niemcy zagrożone są przez Sowiety i przez stalinowską politykę rewolucji światowej. Nie może być żadnego kompromisu w sprawie sowieckiej, najmniejsze uchylenie otworzy dla bolszewizmu bramy Niemiec!»

Goering, podczas ostatniej swej wycieczki myśliwskiej w 1938, opowiadał następującą pikantną historyjkę:

«Nowy ambasador sowiecki w Niemczech, Jurieniew, złożył swoje listy uwierzytelniające w Berchtesgaden, ponieważ kanclerz nie chciał, aby oddano mu honory wojskowe. Fuehrer nie życzy sobie, aby żołnierz niemiecki salutował bolszewika. Zabronił nawet zapraszania członków ambasady sowieckiej na oficjalne przyjęcia».

«Rosja — bolszewicka czy monarchistyczna, czy liberalna zawsze będzie wschodnią groźbą dla Polski i Niemiec. Słaba i izolowana Polska będzie łatwą zdobyczą dla Rosii. Polityka udzielania pomocy Rosji jest niezwykle niebezpieczna».

I jeszcze w styczniu 1939 roku, już po wysunieciu sprawy powrotu Gdańska do Rzeszy, Hitler zapewniał Becka:

«Wspólnota interesów Polski i Niemiec w stosunku do Rosii jest pełna. Sowiety zawsze były niebezpieczne dla Rzeszy. Silna Polska jest koniecznością dla nas. Każda dywizja polska, zaangażowana przeciw Rosii, oszczędza jedną dywizję niemiecką»...

Takim językiem przemawiali «wodzowie» Niemiec, Hitler, Goering, Ribbentrop, najzaciętsi wrogowie bolszewizmu, Stalina i Rosji sowieckiej do chwili, kiedy dogadali się z Moskwą o podział Polski.

P. Kerillis o Polsce, Żydach i Francji

Henri de Kerillis, znany poseł prawicowy do Parlamentu francuskiego, redaktor dziennika paryskiego «L'Epoque» jeden z przywódców francuskiego ruchu nacjonalistycznego, napisał w swoim artykule z dnia 10 marca b. r. następujące, wiele znaczące słowa : «Kiedy Hitler uwięził pierwszego Żyda niemieckiego, usiłowaliśmy wyjaśnić opinii patriotycznej, zaślepionej umiejętną propagandą antysemicką, kierowaną z Berlina, że obserwujemy znaki, zapowiadające zastraszające zjawisko barbarzyństwa, że sprawa tego Żyda była sprawą wszystkich, bowiem nadejdzie kolej na wszystkich innych. Rzecz szczególna, jednakowoż zasługująca na uwagę, że odrażające czyny, popełniane przez Niemcy, które powinny były zainteresować nasz naród bardziej jeszcze, niż odrażające czyny, popełniane przez Rosję, ponieważ Niemcy znajdują się bliżej nas i ponieważ ich wojska są oddalone od Paryża nie więcej niż o pół dnia jazdy samochodem, wywołały mniejsze wrażenie i mniejsze oburzenie. Torturowanych Żydów, zamordowanego Dolfussa, zadręczonego Schuschnigga, męczonych w niewoli Czechosłowacji i Polski nie obdarzono takim wybuchem sympatii i entuzjazmu, jaki zapłonął wobec Finlandii».

Deklaracja P.P.S.

w Radzie Narodowej Rzplitej Polskiej

Członek Rady Narodowej tow. Józef Szczerbiński złożył następujące oświadczenie podczas debaty politycznej w Radzie:

Ponieważ wedle oświadczenia p. premiera przemówienie jego nie wyczerpało exposé Rządu — Klub P.P.S. uważa dyskusję za przedwczesną i ogranicza się do złożenia następującej deklaracji:

1. Wojna, tocząca się na ziemiach polskich, przyniosła świadectwo niezłomnej wierności ludu polskiego w mieście i na wsi, walczącego zarówno w szeregach armii, jak na barykadach miast, dla sprawy ocalenia Ojczyzny.

Przeważające siły wroga nigdzie nie zdołały złamać odwagi i determinacji narodu walczącego o Niepodległość i Honor Polski, który w tej chwili w okupowanym kraju daje dowody hartu ducha i niezłomnej siły oporu.

Jako przedstawicielstwo Polskiej Partii Socjalistycznej w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej wyrażamy hołd pamięci poległych i przesyłamy słowa czci i pozdrowienia uczestnikom walk.

Sztandary P.P.S., wsławione w roku 1905, pochylają się przed ich bohaterstwem.

Walka z okupacją

2. Naczelnym zadaniem wszystkich Polaków jest dziś uwolnienie kraju od okupacji przez zwycięską wojnę z okupantami przy ścisłym współudziale z państwami sprzymierzonymi.

Zorganizowanie wysiłku w tym kierunku wymaga skupienia i współdziałania wszystkich żywych czynników politycznych Polski. W tym celu powołany został do życia obecny Rząd. Polska Partia Socjalistyczna bierze w nim udział i oddaje wszystkie swoje siły temu naczelnemu celowi.

3. Tworząca się armia polska na ziemi naszej sojuszniczki i przyjaciółki Francji, skupia na sobie wszystkie nadzieje umęczonego kraju. Kraj oczekuje od niej wybitnego udziału w walkach o jego oswobodzenie i dzielności bojowej, godnej żołnierza polskiego. Honor Polski wymaga dziś, żeby armia spełniła dobrze swe zadanie, którego z winy złego kierownictwa i dowództwa, nie zdołała spełnić w pierwszym stadium wojny.

Liczymy na to, że odtwarzająca się armia polska korzystać będzie obficie z przykładu zaprzyjaźnionej, świetnej armii francuskiej, której wielkość opiera się na sharmonizowaniu dvscypliny z poszanowaniem godności obywatelskiej i żołnierza.

Wojna o wolność

4. Wojna obecna toczy się o wolność narodów i o wolność człowieka, wynikiem jej będzie trwały pokój między wolnymi narodami, zanewniający sprawiedliwy ustrój świata. Polska wraz z sojusznikami swymi Francją i Wielką Brytanią, prowadzi wojnę przeciw dyktaturom, grożącym zniszczeniem współczesnej kultury.

Walka ta znajduje pełne zrozumienie międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Ze zwycięskiej wojny przeciw dyktaturom, których obalenie stanowi nieodzowny warunek trwałego pokoju, powstanie odnowiona Europa, oparta na zbliżeniu i wsoółdziałaniu narodów i państw. Drogę do takiego zbliżenia wskazuje już dziś bliskie współdziałanie polityczne i gospodarcze Francji i Wielkiej Brytanii.

Polska stanie się czynnikiem konsolidacji w Europie środkowej i wschodniej, opartej na podobnych zasadach.

5. Uważamy za rzecz niesporną, że o obliczu politycznym Polski rozstrzygną masy ludowe w kraju w chwili wyzwolenia. Przesądza to demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej Polskiej i stanowi rękojmię, że kierownictwo nawy państwowej pozostanie w rękach samego ludu.

Lud sam przeprowadzi przeobrażenia społeczne, wynikające z dojrzałych potrzeb, i odbuduje Państwo w myśl interesów mas robotniczych i chłopskich.

Wyzwolona Polska zapewni też wszystkim mniejszościom narodowym pełne prawa obywatelskie.

Na posterunku, na którym się znajdujemy, uważamy za konieczne pilne baczenie, ażeby działania Rządu pozostawały w zgodzie z potrzebami i dążeniami mas ludowych w kraju.

6. Cały Naród zgodnie potępia dziś system rządzenia, stosowany w Polsce od roku 1926 i widzi w nim główną przyczyne osłabienia Państwa i niepomyślnego przebiegu pierwszego okresu wojny.

Zdrowie moralne Narodu domaga się gruntownego i wyraźnego ustalenia winnych, którzy znalazłszy się na odpowiedzialnych stanowiskach, nie spełnili ciążących na nich obowiązków.

7. Jako członkowie Rady Narodowej baczyć będziemy, aby Rząd mimo trudnych warunków działania — wykorzystał wszystkie możliwości udzielenia pomocy ludności w kraju okupowanym i uchodźcom wojennym oraz roztoczył opiekę nad bytem materialnym żołnierzy i ich rodzin.

Stanowisko emigrantów-robotników

Jednocześnie oświadczam, że ta część emigracji polskiej, której jestem przedstawicielem w Radzie Narodowej, t. j. robotników, zorganizowanych w Federacji Emigrantów i robotników polskich, zrzeszonvch w Generalnej Konfederacji Pracy i Towarzystw Uniwersytetu Robotniczego Wychodźtwa Polskiego we Francji — nie uznając siebie za odrębną część narodu — całkowicie się solidaryzuje ze zgłoszoną deklaracją P.P.S., uważają bowiem Polską Partię Socjalistyczną za swoje przedstawicielstwo na terenie politycznym Polski, tak w Rządzie jak i w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej.

Robotnicy polscy odczuli boleśnie tragedię Narodu Polskiego, z którym nigdy ani na chwilę duchowych więzów nie zerwali. Poprzez długie lata nobytu na tej ziemi zżyli się z duchem demokracji i wolności, jakie cechują wielki naród francuski. Szanując i miłując naród francuski, robotnicy tesknią do powrotu do sprawiedliwej Polski, którą kochają zawsze, jako swoją Ojczyznę.

Oświadczenie obecnego Rządu R.P. o zdemokratyzowaniu życia polskiego i systemu rządzenia — robotnicy polscy przyjęli z wielką otuchą i wolą walki, łącząc swe siły z siłą ludu w kraju i poniosą wszelkie ofiary w walce o Polskę Wolną i dla wszystkich sprawiedliwą.

Hitler czy Niemcy?

Coraz bardziej potrzebne staje się jasne określenie celów wojny przez państwa sprzymierzone. Ostatnio przenikliwy francuski pisarz polityczny Pertinax zwraca uwagę na konieczność powzięcia w tej sprawie wyraźnych postanowień, już choćby ze względu na opinię państw dotychczas neutralnych, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.

Walczymy o odbudowanie Polski

Dla nas, Polaków, sprawa jest prosta: *Walczymy o odbudowanie Polski niepodległej.* To jest jasne. Ale odrazu wysuwa się szereg zagadnień pierwszorzędnego znaczenia, na które i my sami musimy dać odpowiedź: Jak mają wyglądać przyszłe granice Polski? Jaki w niej będzie układ stosunków narodowościowych? Jaki stosunek do sąsiadów?... I tak dalej.

Musimy nasze rozważania rozpocząć od ustalenia *odpowiedzialności za wojnę. Tam, gdzie jest wina, tam bowiem musi być i kara.*

Wymiar zaś kary musi być uzależniony od wielkości przewin — i to bez względu na to, czy Niemcy będą dopuszczone do przyszłej konferencji pokojowej, czy też warunki pokoju zostaną im jednostronnie podyktowane.

Otóż przed światem stoi pytanie: *czy za wojnę ponosi winę Hitler i hitleryzm, czy też cały naród niemiecki?* Odpowiedzieć na to pytanie trzeba z dużą rozwagą i z wielkim poczuciem sprawiedliwości. Chodzi bowiem o to, kto ma być w wyniku wojny *ukarany za przelew krwi,* za zniszczenie, za cierpienia milionów ludzi — Hitler i jego system rządzenia, *czy całe Niemcy?*

Gdyby Niemcy były demokracją...

Wbrew dużej części polskiej prasy, twierdzimy, że w okresie po wojnie światowej należy odróżniać tych Niemców, którzy wyciągnęli z klęski Niemiec właściwe wnioski — od tych Niemców, którzy niczego się w latach 1914-1918 nie nauczyli. Już to samo, że część społeczeństwa niemieckiego (przede wszystkim socjaliści) odżegnywała się od militaryzmu i zamierzeń wojennych — mogło być dla pragnącej pokoju Europy dużą ulgą. Hitler wiedział, dlaczego musi zniszczyć ruch robotniczy, partię socjalistyczną i związki zawodowe. Niedawno przecież «Reichsarbeitsblatt», organ niemieckiego ministerstwa pracy (z dnia 25 stycznia br.) stwierdził, że gdyby w Niemczech istniały organizacje robotnicze, *to Hitler nie odważyłby się na wojnę.*

> «Wyobraźmy sobie — pisze «Reichsarbeitsblatt» — że Niemcy wyglądałyby jeszcze tak, jak państwa demokratyczne, będące obrazem... samowoli i samodzielnego żywota poszczególnych grup i tworów gospodarczych i społecznych. Wojna byłaby dla nas przegrana jeszcze przed jej rozpoczęciem, ba, nie możnaby było nawet się na nią odważyć!».

W trzy miesiące po objęciu władzy, zniszczył Hitler niezależne związki zawodowe, zniszczył każdy cień samodzielnego myślenia i działania. Wytępił wszelki opór. Posiadł w swym ręku władzę, jakiej nie mieli nawet rosyjscy carowie. *Dzięki temu* mógł ważyć się na politykę, która wkońcu doprowadziła Niemcy do wojny i doprowadzi je do przegranej.

Wiemy zatym, że naród niemiecki nie miał od kilku już lat i nie ma żadnej możności działania przeciw Hitlerowi i jego polityce. *Hitler sparaliżował Niemcy.*

Trzeba więc — słusznie podkreśla to angielska Partia Pracy—*zniszczyć hitleryzm;* trzeba uniemożliwić na przyszłość system rządzenia, który nie dotrzymuje swoich zobowiązań i zagraża światu coraz to nowymi podbojami zbrojnymi.

Ale na tym sprawa nie kończy się! Trzeba bowiem zbadać także, czy obecnie za Hitlerem stoi *większość czy mniejszość narodu niemieckiego?* Jakie są uczucia, jakie są pragnienia tego narodu?

Kto stoi za Hitlerem

Krótko mówiąc, jesteśmy przekonani, że — na nieszczęście Niemiec i całego świata — za Hitlerem stoi *ogromna większość narodu niemieckiego.* Hitler doszedł do władzy nieco inaczej niż inni dyktatorzy współcześni. Mianowicie, doszedł on do władzy przez wielki ruch masowy. Nie zapominajmy, że już w wyborach 14 września 1930 r. weszło do parlamentu niemieckiego 107 posłów hitlerowskich. Nie zapominaj-

(*Dokończenie na stronie 3ej.*)

Z życia Partii

Żywa działalność sekcji paryskiej P.P.S.

Samorzutnym odruchem i chęcią przeszkodzenia w przyszłości złu, jakie spowodowało straszną klęską wrześniową Polski, było utworzenie Sekcji Paryskiej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na zebraniach sobotnich, już od chwili powstania omawiano różne sprawy z życia społecznego i państwowego Polski, zagadnienia i bolączki ustroju parlamentarnego, Zwłaszcza warunki życia na wsi, kwestia parcelacji gruntów żywo były dyskutowane przez zebranych. Przedstawiali te sprawy nie tylko tutejsi i krajowi towarzysze, ale i wybitni członkowie Stronnictwa Ludowego. Ucisk ludu wiejskiego i miejskiego i powstałe stąd załamanie się katastrofalne Państwa Polskiego bolesnym echem odbijało się w sercach słuchaczy, hartując wolę do pracy i wytrwania.

Na wieczorach tych miewamy możność zapoznania się z tak silnymi i ofiarnymi charakterami polskich działaczy robotników, że szczęśliwą ojczyzną i wolną napewno dzisiaj, byłaby Polska, gdyby ludzi takich ocenić i wykorzystać ich pracę umiała.

Ostatnim, wzruszającym momentem było odwiedzenie i pożegnanie zarazem członków Sekcji przez tow. **Iwana Trentiiaczyja**, działacza robotniczego z Gdyni, który zmuszony został przez policyjne władze polskie do opuszczenia Polski. Osiedlił się w Szwecji tak, jak my tu, dławił się rozpaczą w dniach klęsk i upadku Polski. Ostatnio porzucił Szwecję i przybył do Francji, aby w szeregach armii polskiej walczyć o wolność sprawiedliwej i ludowej Polski. **Przy pożegnaniu złożył na uzbrojenie wojska polskiego** 400 fr. i złoty sygnet, dar ślubny od swej żony, oraz 300 fr. na fundusz propagandowy «Robotnika» czym zapoczątkował wśród Sekcji zbiórkę na powyższy cel.

Tow. STAŃCZYK wśród górników

Mieszkańcy miasta górniczego Montceau les Mines (S. et L.) przeżywali dzień 3 bm. pod znakiem wizyty ministra opieki społecznej, tow. J. Stańczyka.

Dziękując za serdeczne powitanie, zgotowane mu przez władze miasta Montceau les Mines, tow. Stańczyk stwierdził, iż okazane mu objawy sympatii tłumaczy sobie jako wyraz wielkiej przyjaźni, łączącej oddawna jak najściślej obydwa narody. Z radością stwierdził tow. Stańczyk, iż harmonijne i pracowite współżycie ludności polskiej i francuskiej w okręgu Montceau les Mines jest właśnie potwierdzeniem tej nierozerwalnej polsko-francuskiej przyjaźni. Tow. Stańczyk zakończył swoje przemówienie serdecznymi życzeniami dalszego rozkwitu miasta, rozkwitu, do którego przyczynią się niewątpliwie właśnie harmonijna współpraca polskich i francuskich górników tego okręgu.

W czasie zebrania południowego urządzonego na cześć tow. Stańczyka, wszyscy mówcy francuscy wraz z podprefektem p. Sauviat, byli zgodni w wyrażaniu swej głębokiej wiary i przeświadczenia, iż obecny zatarg zakończy się całkowitym rozgromieniem brutalnych najeźdźców i wyzwoleniem silnej Polski.

Przedstawiciel socjalistów francuskich, tow. Mathaus, przypomniał stanowisko zajęte przez ministra Stańczyka na kongresie górników w Luksemburgu w 1931 r., przeciwko jakiejkolwiek współpracy klasy robotniczej ze związkami sowieckimi i stwierdził że rozwój wypadków potwierdził słuszność ówczesnego stanowiska tow. Stańczyka.

Odpowiadając na przemówienia tow. Stańczyk dał również wyraz swej najgłębszej wierze, że obecny zatarg zbrojny, w którym chodzi właściwie o to, czy Europa odzyska wolność, czy nie przekształci się w jedno wielkie więzienie niewoli i brutalnego ucisku — zakończy się triumfem państw miłujących wolność. Przy boku swych potężnych sojuszników — Anglii i Francji — oraz przy moralnym poparciu całego świata, Polska odzyska swoje miejsce w Europie. W gorącej atmosferze polsko-francuskiej przyjaźni zakończyła się pierwsza część programu pobytu tow. Stańczyka w Montceau les Mines.

Popołudnie tegoż dnia tow. Stańczyk poświęcił całkowicie polskim organizacjom na terenie Montceau les Mines.

Federacja Emigrantów Polskich w Montceau les Mines urządziła zebranie dla swych członków i sympatyków w dużej sali gmachu Związku Górników. Tow. Stańczyk przedstawił tragiczną sytuację panującą w kraju i wśród polskich uchodźców. Minister apelował do zespolenia sił wszystkich Polaków, aby przez koncentrację swych wysiłków ułatwili Rządowi wykonanie dwóch najważniejszych jego zadań: stworzenie silnej armii i ratowanie Polski w kraju i na uchodźtwie. Omawiając ogólną sytuację polityczną, minister dał wyraz głębokiej wierze, iż armia polska przy boku swych potężnych sojuszników przyniesie na swych zwycięskich sztandarach wolność uciemiężonej ludności w kraju.

Jaką Polskę chcą zbudować socjaliści

W niedzielę, dnia 17 marca, o godz. 3-ej punktualnie w lokalu T.U.R. (Dom Polski, 7, rue Crillon — metro Suliy-Morland), odbędzie się referat na temat: **«Jaką Polskę chcą zbudować socjaliści».**

Członków i sympatyków zaprasza

Zarząd Sekcji P.P.S. w Paryżu.

Wielka debata polityczna w Radzie Narodowej

Niewielką salę hotelową w Angers, wojennej, tymczasowej stolicy Polski, zamieniono na salę obrad parlamentu. Otoczenie, w którym Rada Narodowa odbyła swoje pierwsze właściwie posiedzenie publiczne było niezwykle dramatyczne w swojej skromności, o całe nieba odległe od splendoru zewnętrznego i rytuału, do którego przyzwyczaiły nas parlamenty świata i nasz Sejm.

Członkowie Rady zasiedli dokoła niewielkiego zielonego stołu, rzekłbyś zarząd jakiegoś stowarzyszenia społecznego.

Parlamentarnego charakteru nadało jednak sali ustawienie ławy rządowej za fotelem przewodniczącego, urządzenie miniaturowej galerii prasowej, nawet galerii dla publiczności.

W skrócie, w streszczeniu --- pełny parlament.

Jako stary sprawozdawca parlamentarny, pamiętający otwarcie pierwszego sejmu ustawodawczego i wielkie dni sejmów 1922 i 1928 roku, częsty gość matki parlamentów w Anglii i izb ustawodawczych innych krajów, czułem się zrazu mocno zażenowany tem niezwykłym otoczeniem, ale minęło zażenowanie, skoro rozpoczęły się obrady.

Bo w parlamencie, jak w teatrze, słowo jest wszystkim. Nie dekoracja, nie rytuał obrad, ale żywe słowo stanowi o wartości parlamentu i jego życiu. Ględzenia poselskie ostatnich dwóch sejmów, nudne referaty rządowe, wygłaszane dla formy, brak opozycji i walki słownej, odebrały ostatnim sejmom najistotniejsze cechy żywego parlamentu.

A w tej salce prowincjonalnego hotelu zapomniało się wnet o otoczeniu, skoro rozpoczęły się obrady.

Słowo o Polsce, jej walce i przyszłości, jej cierpieniach i nadziejach rozsadziło mury hotelu, wyszło poza Angers ,poza Francję, na cały świat, a głównie na ziemie polskie, pod jarzmem niemieckim i rosyjskim męczeński żywot wiodące.

Odrodził się parlament polski.

J. S.

Podajemy poniżej najtrafniejsze ustępy z przemówień, wygłoszonych na posiedzeniu Rady Narodowej 5 marca przez premiera gen. Sikorskiego i wiceprzewodniczącego Rady, p. Mikołajczyka. Sprawozdanie z debaty, która się rozwinęła nad expose premiera, podamy w numerze następnym.

Polska nadal suwerenna!

Przemówienie gen. Sikorskiego

WYSOKA RADO!

Nowe władze polskie zerwały z trybem poprzednich rządów osobistych, które wyrządziły państwu olbrzymie szkody.

Rząd nasz rozpoczynał swoją działalność w warunkach niełatwych. Dzisiejsza polityka polska nie mogła czerpać wzorów we wczorajszej. Wręcz przeciwnie, zamiast nawiązać do niej musiała się otrząsnąć z jej błędów.

Wojna, której ofiarą jest w tej chwili Polska — posiada znaczenie powszechne.

Przeciwstawiają się w niej dwa zupełnie odrębne światy. *O żadnym kompromisie nie może tu być mowy.*

Hitleryzm zaprzysiągł się z bolszewizmem. Spisek ten polega na najfałszywszej grze. Dokonano go jednak, ażeby zgubić cywilizację zachodnią. Potrzeba zdać sobie sprawę, że *w Hitlerze mamy wszyscy nie lojalnego przeciwnika, lecz najdzikszego wroga. Jest to przede wszystkim wróg bezwzględny tych wartości ogólno-ludzkich, które decydowały zawsze i zdecydują w przyszłości o prawdziwym postępie.*

Dąży on do zupełnego zniszczenia tego, co nie wyrasta z krzyżackiej pychy, i co nie jest t. zw. kulturą germańską o czym świadczy stosowana na zimno i z wyrachowaniem, a okrutna eksterminacja duchowo i moralnie o tyle od Niemców wyższego Narodu Polskiego.

Polski wkład wojenny

Hitler sądził, opierając się na wiadomościach dostarczonych mu przez świetnie funkcjonujące szpiegostwo, które zorganizowano pod osłoną przyjaźni «polsko-niemieckiej» na naszych ziemiach, że Polacy bronić się mogą najwyżej dziesięć dni. Jeżeli wbrew tym zapowiedziom walka przedłużyła się na kilka tygodni, to stało się to jedynie dzięki heroizmowi Narodu Polskiego i jego Żołnierza.

Wprowadzone, świadomie lub nieświadomie w błąd, opuszczone i pozostawione w chwili próby bez kierownictwa i rozkazów, broniły się one zapamiętale. Żołnierze polscy bili się świetnie. Armia Polska nie uległa panice — nawet po zdradzieckim napadzie sowietów. Biła zaś Niemców wszędzie tam, gdzie znajdowały się siły pod materialnym względem naogół równe.

Nierówność sił była atoli zbyt wielką, ażeby wygrać tę tragiczną walkę. Było tak i z naszej winy.

To przyszłość okaże, kto jest w Polsce odpowiedzialny za opóźnienie mobilizacji powszechnej, skutkiem czego w roku 1939 wystawiono i uzbrojono mniej dywizyj, aniżeli mogliśmy ich wystawić z końcem roku 1925. Wykażą to dokumenty, czy prawdą jest, że łudzono się u nas do ostatniej nieomal godziny i nie wierzono w konflikt zbrojny z Niemcami, pomimo, że dywizje niemieckie stały już nad polską granicą, o czym byliśmy dokładnie poinformowani.

Stwierdzą, dlaczego nie zdecydowaliśmy się w czas na powiększenie poważnych wydatków wojskowych, na przygotowanie linii obronnej na zachodzie, której budowę rozpoczęto wiosną 1939 roku, kontynuując ją niezdecydowanie i nieśmiało, jakokolwiek wojna wisiała już na włosku? A za tą linią zgrupowane być winno w głębi kraju z wybuchem konfliktu około 4/5 polskiej armii.

Dlaczego? dlaczego?

Dlaczego do kwietnia 1939 *roku nie istniał należycie opracowan·· i przedyskutowany plan wojny z Niemcami, po zarzuceniu starego?*

Dlaczego improwizowano go w ostatnim momencie, w skutek czego ugrupowanie wstępne naszych wojsk było wadliwe tak, że trudno je nazwać planem osłony, a tymbardziej planem koncentracji?

Dlaczego nie zabezpieczono należycie głównego kierunku natarcia, idącego od południa a przede wszystkim z południowego-zachodu? Dlaczego i kto zmarnował dwie armie rezerwowe?

Dlaczego wreszcie, organizując wojsko zapomniano prawie zupełnie o lotnictwie? Dlaczego zlekceważono nowoczesną technikę wojenną, która poza lotnictwem polega na dobrze zorganizowanej obronie przeciwlotniczej, na broni pancernej i przeciwpancernej?

Dlaczego utrzymano ilość pułków i jednostek kawaleryjskich, które zresztą biły się świetnie i po desperacku nawet z jednostkami zmechanizowanymi przeciwnika, a zmniejszono ilość samolotów bojowych?

Tych ostatnich mieliśmy więcej z końcem roku 1925 aniżeli w czternaście lat później t. j. w chwili wybuchu konfliktu.

Dlaczego nie uzgodniono swych kroków dość wcześnie ze sprzymierzonymi, narażając kraj na osamotnienie, z tak potężnym jak Niemcy przeciwnikiem?

Dlaczego polityka polska ostatnich czasów ułatwiła Niemcom powzięcie inicjatywy napaści? Te tragiczne dla Polaków pytania będą musiały być wyjaśnione bez reszty.

Stwierdzam w końcu z naciskiem, że naród polski podejmując walkę wypełnił całkowicie ciążące na nim obowiązki sprzymierzeńca. Wypełnił rolę oczekiwaną wobec mocarstw zachodnich, które mogły dzięki temu zmobilizować spokojnie swe siły oraz zjednoczyć swoje wysiłki obronne. Rządy sprzymierzone oceniają ten fakt należycie. To też wierzę niezłomnie, że Ojczyzna nasza wyjdzie z tego krwawego potopu oczyszczona i wzmocniona.

Zbrodnie będą pomszczone

Potworne zbrodnie, jakie po przegranej wojnie, popełniają władze niemieckie na obszarach okupowanych, wstrząsnęły sumieniem świata. Nigdy jeszcze historia narodów nie była świadkiem tak okrutnego znęcania się nad milionami bezbronnych istot ludzkich. Przeciwko temu barbarzyństwu protestował Rząd Polski — zaprotestuje zaś wkrótce pospołu z Rządami sprzymierzonych. Dzisiaj natomiast podnoszę głos, by wobec światowej opinii publicznej stwierdzić, co następuje:

Rząd polski posiada wyczerpujące świadectwa o masowych mordach, egzekucjach i torturach, które dokonane zostały w okupowanych obszarach. Ofiarą tych mordów i egzekucji padły dziesiątki tysięcy osób ze wszystkich warstw społecznych, mężczyzn a nawet kobiet i dzieci.

Świeżo jeszcze Rząd Polski otrzymał sprawozdanie o masowej egzekucji 130 Polaków z Wawra i Anina pod Warszawą, wśród których znajdowali się nieletni chłopcy, oraz o rozstrzelaniu 72 przedstawicieli ludności polskiej w Bochni pod Krakowem, a 300 robotników w Skarżysku.

Rząd Polski posiada również szczegółowy wykaz księży, rozstrzelanych bądź zamordowanych przez Niemców.

Według planów niemieckich 8 milionów Polaków, którzy zamieszkiwali ziemie zachodnie, ma być w olbrzymiej większości przerzucone do środkowej Polski.

Wszystka ludność żydowska, a nadto i ta, która mieszkała w Niemczech, Austrii i Czechach, ma być przetransportowana nad San oraz Bug. Na terytorium okupowanym pozostaną jedynie ludzie, potrzebni do wykonywania najcięższych robót fizycznych, traktowani przez «naród panów» jako bydło robocze.

Zgodnie ze statystyką oficjalnie ogłoszoną w „Danziger Vorposten", na samym Pomorzu skonfiskowano już 70.000 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a wywłaszczono około miliona Polaków, właścicieli gruntu. Ludzi tych transportuje się jak zwierzęta w zamkniętych, plombowanych wagonach, przy 20° mrozie po kilkadziesiąt osób naraz, bez różnicy wieku oraz płci. Wyrzuca się ich na terenach środkowej Polski bez żadnych środków do życia, bardzo często pozostawiając na zimnie i mrozie w szczerym polu. Wielu zamyka się w obozach koncentracyjnych. Prześladowania, jakie Niemcy stosują do ludności żydowskiej są równie okrutne, jak poniżające. Nic też dziwnego, że Polacy reagują na te okrucieństwa w sposób szlachetny.

Niemcy zwalczają zapamiętale kulturę polską. Wszystkie szkoły polskie zamknięto. Nawet dla dzieci od 14—18 lat są przewidziane roboty przymusowe. Na terenie inkorporowanym zburzono wszystkie pomniki, a książkami polskimi pali się tam w piecach. Inteligencję polską tępi się bezlitośnie przy pomocy wyrafinowanych środków. Nie oszczędzono sobie nawet takiej ohydy jak porywanie młodych kobiet, ich sterylizację i wywożenie do niemieckich domów publicznych.

Jeżeli w tych warunkach niema w Kraju Polaka, który by nie wierzył w zwycięstwo demokracyj zachodnich, jeżeli hart ducha, jaki wykazuie Naród Polski — przeraża nawet Niemców, którzy wszędzie węszą bunty i powstania — dowód to prawdziwej wielkości piastowskiego ludu.

Nie o wiele lepiej jest na terenach okupacji sowieckiej, gdzie stalinowskie braterstwo narodów okazało się wierutnym kłamstwem. Szaleje tam skrajny nacjonalizm rosyjski, który wynaradawia Polaków, a pozbawia wszelkiej samodzielności politycznej, gospodarczej i kulturalnej Ukraińców i Białorusinów.

Szczególny ten nacjonalizm moskiewski przehandlował Zagłębie Naftowe w Małopolsce Trzeciej Rzeszy, sprzedał jej dostęp do Rumunii. Sowieckie reformy społeczne pogrążają ludność w chaosie i nędzy, szkodzą jej, skazują wielu, bardzo wielu na śmierć głodową.

Nasz wysiłek zbrojny trwa

Niechaj uchodźcy zachowują zdrowie moralne, niechaj pracują nad sobą. Uzyskano już zgodę rządu brytyjskiego na przyjęcie pewnej ilości zdolnych urzędników młodych do Anglii na staże administracyjne. Przy współdziałaniu rządu francuskiego natomiast zbieramy ekipy polskich pracowników, które pracować będą w zakładach francuskiego przemysłu wojennego, a tam ,gdzie będzie to możliwe, zapewnią uruchomienie nowych zakładów. Tym sposobem Rząd pragnie, by inżynier polski, technik i robotnik przyczynił się obok żołnierza do odniesienia zwycięstwa.

***

Najgłówniejszą naszą troską jest odbudowywana na terenie Francji oraz Wielkiej Brytanii: Armia Polska. Odbudowa wojska polskiego w zakresie najszerszym jest najważniejszym i zasadniczym zadaniem Rządu.

Trafić musimy do wszystkich ośrodków polskich na obczyźnie z tym hasłem: poruszyć je i zdobyć dla idei wyzwolenia Polski przez nowy czyn zbrojny. Mam nadzieję, że potrafimy odtworzyć na obczyźnie poważną ilość wielkich jednostek operacyjnych, silniejsze aniżeli we wrześniu lotnictwo i wzmocnić naszą marynarkę wojenną. Zadanie jest ciężkie ,lecz warte zabiegu oraz trudu. A że żołnierz rekrutowany we Francji okazał się żołnierzem znakomitym, możemy więc być pewni, że Armia ta wypełni chlubnie przypadające jej zadania.

Jeżeli w tych warunkach niema w Kraju Polaka, który by nie wierzył w zwycięstwo demokracyj zachodnich, jeżeli hart ducha, jaki wykazuie Naród Polski — przeraża nawet Niemców, którzy wszędzie węszą bunty i powstania — dowód to prawdziwej wielkości piastowskiego ludu.

Nie o wiele lepiej jest na terenach okupacji sowieckiej, gdzie stalinowskie braterstwo narodów okazało się wierutnym kłamstwem. Szaleje tam skrajny nacjonalizm rosyjski, który wynaradawia Polaków, a pozbawia wszelkiej samodzielności politycznej, gospodarczej i kulturalnej Ukraińców i Białorusinów.

Szczególny ten nacjonalizm moskiewski przehandlował Zagłębie Naftowe w Małopolsce Trzeciej Rzeszy, sprzedał jej dostęp do Rumunii. Sowieckie reformy społeczne pogrążają ludność w chaosie i nędzy, szkodzą jej, skazują wielu, bardzo wielu na śmierć głodową.

KALENDARZYK OGRANICZEŃ ŻYWNOŚCIOWYCH

(Ograniczenia wojenne)

Oto spis ograniczeń żywnościowych, wprowadzonych we Francji, według dni tygodnia. Nieczynne i zabronione są według dni tygodnia:

PONIEDZIAŁKI:

Jatki. — Wołowina, baranina i cielęcina.

WTORKI:

Jatki. — Wołowina, baranina i cielęcina.

Kawiarnie, bufety, itp. — Sprzedaż aperitiwów i napojów spirytusowych.

Ciastkarnie, cukiernie, sklepy z czekoladą i działy magazynów sprzedające ciastka, cukry i czekoladę.

ŚRODY:

Ciastkarnie, cukiernie, sklepy z czekoladą i działy magazynów sprzedające ciastka, cukry i czekoladę.

CZWARTKI:

Kawiarnie, bufety itp. — Sprzedaż aperitiwów i napojów spirytusowych.

PIĄTKI:

Jatki, wędliniarnie i flaczarnie. — Wszelkie mięsa, z wyjątkiem drobiu, dziczyzny i królików.

Ciastkarnie, cukiernie, sklepy z czekoladą i działy magazynów sprzedające ciastka, cukry i czekoladę.

SOBOTY:

Kawiarnie, bufety itp. — Sprzedaż aperitiwów i napojów spirytusowych.

NIEDZIELE:

Żadnych ograniczeń.

Należy ukarać winnych

Zagaił obrady Rady Narodowej 5-go marca wiceprezes ,St. Mikołajczyk. Podkreślił on szczególnie konieczność ustalenia winy za klęskę i ukarania winnych:

...Uważam, że tam gdzie się to da uczynić, należy winnych, którzy przyczynili się do przyśpieszenia i pogłębienia naszej klęski ustalić, by uchronić siebie i innych od popełnienia tych samych błędów, a narodowi dać pewność że **każda wina uzyskuje zasłużoną karę,** gdyż zdrowie moralne Narodu tego wymaga.

O rozpraszaniu sił nie może być mowy, gdyż ci, którzy stworzyli system, cienkim tylko naskórkiem, zapomocą siły, aparatu państwowego Polski, nakrywali polską rzeczywistość.

Że samopoczucie wielu na emigracji jest inne — przyczyna leży w dysponowaniu autami, pieniędzmi i aparatem państwowym przy wyjeździe za granicę, a nie w układzie sił politycznych w kraju.

...Wina polityki zagranicznej poprzedniego rządu w przyczynach naszych nieszczęść jest tak oczywista, że niema nikogo, kto ośmielił się jej bronić.

Myśmy przestrzegali, znając Niemcy najlepiej, cały Naród był przeciw tej polityce, polała się krew protestujących chłopów, ale polityka Becka nie uległa zmianie.

W Polsce poznać można Niemców

...Kto chce poznać stosunki w Europie środkowej i zdać sobie sprawę, czym dla świata całego, pokoju i wolności jest hitleryzm, ten musi pójść nie do pałacu Hitlera, lecz tam, na rynki Szamotuł, Gniezna, Sremu, Bydgoszczy, Leszna, Borka, Książa i tylu tylu innych miast polskich, gdzie ustawiono kulomioty, gdzie masowo rozstrzeliwano braci i siostry nasze, na oczach spędzonej przymusowo na to wstrętne widowisko ludności. Ten niech jedzie do Bochni, Wawru, Żywca, Skarżyska i tam przypatrzy się masowym egzekucjom, dokonywanym na terenie «generał-gubernatorstwa».

Ten pod Warszawą, Dębicą, Rzeszowem, Radomiem, przy torach kolejowych w śniegu niech się dogrzebuje trupów dzieci polskich zamarniętych w wagonach.

Ten niech westchnie za dusze zmarłych w obozach koncentracyjnych profesorów i uczonych polskich.I jeżeli nawet nie byłby czuły na rabunek mienia i dorobku kulturalnego, to masowe mordowania niewinnej ludności napewno nim wstrząsną do głębi. I ten niech zapyta, **czy świat cały neutralny i nieneutralny ma prawo długo jeszcze tolerować to, co się tam dzieje?**

Czy ojcowie i matki całego świata nie wyczuwają, że to, co się tam dzieje, może spotkać jutro ich dzieci, ich rodziny?...

SĄ TYLKO ŹLI I DOBRZY LUDZIE

(Z listów internowanego żołnierza)

A teraz Ireno, opowiem Ci o dobroci ludzkiej — może to wydaje się dziwnym, że właśnie w tych strasznych czasach, gdy wojna jakiej jeszcze nigdy nie widziano wyzwoliła najgorsze instynkty, gdy ogień i żelazo jest jedynym argumentem a krew przelana najczęściej niewinnie zatapia nasz kraj, właśnie będę Ci mówił o dobroci ludzkiej.

Tak, bo te objawy serca, czy lepszych uczuć pozwalają wierzyć, że jednak bestia ludzka nie rządzi światem. Lepsze odruchy są tymi promieniami słońca na szarym beznadziejnym jesiennym niebie.

Po przekroczeniu granicy siedzieliśmy na szosie wzdłuż rowu; nas siedmiu i jeden przygodnie spotkany oficer (nasz oddział już dawniej przekroczył granicę).

Naprzeciwko nas stało tyluż samo żołnierzy.

Teraz dopiero zaczęło wychodzić to straszne zmęczenie. Do przejścia granicy nerwy naciągnięte do ostateczności trzymały — teraz wszystko trzasło, wielka próżnia dookoła i szalone zmęczenie forsownym, 40-to kilometrowym marszem.

Trzy ostatnio nieprzespane noce też robią swoje. Czuję, że mam gorączkę, machinalnie poruszam spieczonymi wargami, mam uczucie jakbym przełykał rozpalony piasek. Moi koledzy czują się nie lepiej.

Litwini przyglądają się nam bacznie, żadnych złośliwości czy drwin. Rozumieją co to znaczy dla żołnierza być zmuszonym oddać broń i skazać się na tułaczkę.

Przymykam oczy i patrzę w zachodzące słońce, które świeci z tamtej strony granicy.

Czuję że ktoś mnie trąca — to żołnierz litewski nieproszony podaje mi manierkę pełną wody, uśmiecha się ładnie i coś mówi. Spieczone usta nie mogą oderwać się od ożywczego napoju. To był pierwszy gest z jakim spotkałem się na ziemi litewskiej. Gdyśmy przechodzili miasteczkiem, mieszkańcy częstowali nas jabłkami i papierosami. A stara kupcowa łamanym żargonem zaprosiła nas na herbatę, był i chleb był ser. Jedźcie moi goście, jedźcie, zachęcała stara Żydówka. Dowiedziawszy się że jestem z Warszawy, dopytywała czy nie mieszkam na Nalewkach, Warszawa dla niej identyfikowała się z tą dzielnicą. Chociaż tam nie mieszkałem druga szklanka herbaty stała już przede mną.

Potym ten odpoczynek w Wiłkomierzu. Panie litewskie, nauczycielki zapewne, gdyż skierowano nas do budynku szkolnego, nie przestające krajać grubych kawałków chleba, smarować ich masłem i wraz z kubkiem mleka czy herbaty podawać żołnierzom. Prosto bez pozy, jakby to było ich codzienne zajęcie, a żołnierze z sąsiedniego państwa nieraz w takich warunkach tu się zjawiali. Przyglądam się im — skupione, poważne, nie skore do rozmowy, widać że wszystko to robią, nie dlatego, że nas Polaków specjalnie lubią, o nie; one to robią, bo jesteśmy nieszczęśliwymi ludźmi, którym nagle zabrakło nie tylko ojczyzny, ale i kawałka chleba.

Ledwo się wlokąc, w jednym tylko bucie, przechodziłem przez podwórko naszego baraku internowanych. Jakaś kobiecina łamanym językiem mnie zaczepia:

— Co Wam?

Bezradnym ruchem wskazuję owiniętą w śmierdzący gałgan nogę.

— «Nic, boli».

Dobrowolna sanitariuszka przyklękła na ziemi, zdejmuje szmatę. Rzeczywiście nie apetycznie to wszystko wygląda. Popuchnięte palce pokryte bąblami, jakaś ciecz sączy się zpod paznokcia na dużym palcu.

— «Poczekajcie».

Siadam na ziemi i bezmyślnie czekam. Po chwili wraca, niesie jakieś liście, płyn, czysty gałganek i robi opatrunek, dotykając jak najdelikatniej chorej nogi. Doktór który w parę dni robił opatrunek po chirurgicznym zabiegu, stwierdził, że gdyby nie ten kompres, to mogłoby być naprawdę niedobrze.

A ta 70-letnia starowina, która dowiedziawszy się, że tam na barłogu leży żołnierz i nie może się zupełnie poruszać przyszła do mnie z jakimiś tajemniczymi ziółkami zbieranymi bodaj że przy pełni księżyca i zmusiła do wypicia olbrzymiej porcji. Była tak stara i tak poruszona swoją misją, że chociaż z wielką trwogą, spełniłem prośbę. No i ziółka poskutkowały, nie umarłem.

Kochany pan Kazimierz, Stanisław i Olgierd ileż to razy przyjeżdżali do obozu, aby odwiedzić internowanych. Ileż to kaw i papierosów «postawili» zgłodniałym żołnierzom. — «A może to przywieść, a może to załatwić». Te tobołki ciepłych rzeczy, te pudła sucharów, te serca niesione nam na otwartej dłoni!...

Niezapomniana nauczycielka z pod Telsz przyjeżdżająca regularnie co tydzień (musi wstawać o drugiej w nocy, aby u nas być rano), z zebranymi przez siebie darami «od dobrych ludzi» ze swej okolicy.

Poczciwi miejscowi Żydzi, zbierający w jedynej tu kawiarence, zawsze też znajdą miłe słowo dla swych przyjaciół. Stara właścicielka za każdym razem, gdy mnie widzi, pyta czy list od mojej Frau już przyszedł i zapewnia, że napewno przyjdzie — to samo mówi też jej córka Rita, o ślicznych długich nogach i smutnym uśmiechu. — Ona wie co to znaczy czekać na listy: «On wyjechał do Ameryki».

Znowu przyszła bielizna szyta dla nas po dworach, już prawie każdy z internowanych żołnierzy ma po dwie koszule.

Tak samo mają nadejść wełniane szaliki, te się też bardzo przydadzą, gdyż zima zapowiada się ostra.

A panna X. kelnerka z małej kawiarenki kowieńskiej, codziennie też wysyła gazety do obozu; gdy dzień ma wolny od zajęć, to sama tam jedzie i oprócz swego ładnego uśmiechu przynosi «różne dobre rzeczy», zarobione ciężką pracą. Jedzie ona nie do kogoś jednego, ale do kilku, bo są to jej smutni rodacy.

Wspomnienia te lśnią, jak najdroższe kamienie. Jest to różaniec złożony z uczynków ludzi dobrej woli, stwierdzający niezbicie tę wielką Prawdę, że nie ma dobrych Polaków, czy złych Litwinów, czy najgorszych Żydów, są tylko źli i dobrzy LUDZIE.

Twój Wacław

Zdarzenia i ludzie

Gorzki deser p. premiera

Cechą główną rządów sanacyjnych w Polsce była nieufność do społeczeństwa. Stały to zresztą rys rządów dyktatorskich, totalitarnych, według dzisiejszego słownika; rządów właściwie słabych, na pałkach policyjnych i bagnetach przybocznych gwardyj opartych.

Nieufność ta była połączona z niechęcią do ludzi niezależnych i do niezależnych instytucyj społecznych i politycznych. Rzecz jasna, że wolność prasy była nieznośna dla tego rodzaju systemu. Nie wystarczył surowy dekret prasowy, obowiązujący przed 1938 rokiem. W okresie rozkwitu pomysłów ozonowych i miłości byłego ministra sprawiedliwości Grabowskiego, dla hitlerowskiego kolegi, Franka, dzisiejszego oprawcy Polski — wygotowano nowy, drakoński dekret przeciw prasie.

Rząd wobec społeczeństwa, a szczególnie wobec prasy nieufny i niechętny, lubił zaskakiwać kraj niespodziankami politycznymi. O nowym dekrecie prasowym mówiło się od przewrotu majowego, jeden nawet już był ogłoszony, a potem przez Sejm odrzucony --- był to jeden z tych politycznych wężów morskich, które ciągle majaczą, ale nigdy nie stają się rzeczywistością. Bezustannie odbywały się narady nad zmianą prawa prasowego, wędrowały z urzędu do urzędu coraz tłustsze teki, ale wszystko pozostawało po staremu.

Wkrótce jednak po ostatnich „wyborach" do Sejmu, w listopadzie roku 1938, dowiedzieliśmy się, że jednak nowy dekret prasowy będzie. Przyjaciel p. Franka, eks-prokurator procesu brzeskiego, uparł się... i dekret przez przychylną zresztą Radę Ministrów, przebiczował. A trzeba się było spieszyć, bo zbliżała się sesja nowego Sejmu i kończył się okres dekretowania.

Pewnego dnia otrzymaliśmy zaproszenie na konferencję prasową do Prezydium Rady Ministrów -- redaktorzy naczelni, wydawcy, władze organizacyj dziennikarskich.

Zebrało się nas około stu ludzi w wielkiej sali Prezydium. Zjawili się i szefowie wszelkich biur prasowych, i panowie z wydziałów bezpieczeństwa. Witał nas sam p. premier Składkowski w towarzystwie ministra Grabowskiego i wiceministra Korsaka.

Była godzina piąta po południu. W Warszawie, jak wiadomo, jadało się późno, o trzeciej. Filiżanka herbaty byłaby najwłaściwszym poczęstunkiem dla gości p. premiera, jeżeli wogóle poczęstunek był potrzebny.

Zaprowadzona nas jednak do zastawionych wspaniale stołów. Wódki, koniaki, nalewki, bigosy, cynaderki, grzybki --- na gorąco, mięsa, drób --- na zimno; torty, ciasta. Wystarczyłoby na zgłodniałych gości wielkiego rautu dyplomatycznego o północy.

Dreszcz niesmaku przeszedł po nas na widok tylu smacznych rzeczy: niesmaku fizycznego, bo nikt nie miał apetytu, i niesmaku moralnego --- bo podejrzane wydawało się nam to luksusowe przyjęcie.

Jakoś przebrnęliśmy przez ten stół, ugrzęzający się pod ciężarem jadła i napojów i zasiedliśmy do stołu zielonego, stołu obrad, w wielkiej sali.

Tutaj czekał na nas deser - dekret prasowy. Nie będę przypominał tego dokumentu niewiary w społeczeństwo i podejrzliwości wobec prasy, tego płodu totalniaków ministerialnych, tego kagańca na wolną myśl i swobodną krytykę. Odczytano nam zasady dekretu i oświadczono, że za dwa dni będzie ogłoszony.

Oszołomieni tym niespodziewanem uderzeniem obucha prasowego uzyskaliśmy tyle, że pozwolono organizacjom prasowym przedstawić swoje uwagi, ale pominięto je w ostatecznej redakcji dekretu, który rządził nami przez cały prawie rok.

To zdarzenie z niedawnej przeszłości przypominamy dzisiaj, kiedy tutaj, na wygnaniu, z ożywieniem omawiane są sprawy, związane z wprowadzeniem wojskowo - politycznej cenzury polskiej, obok istniejącej już, a ostatnio bardzo złagodzonej, cenzury francuskiej.

J. S.

ROBOCIARSKIEJ PRAWDY SŁÓW KILKORO

Artykuł poniższy, pióra jednego z najdzielniejszych naszych towarzyszów warszawskich, robotnika-metalowca, drukujemy jako wymowny dokument chwili, jako świadectwo tego, co nurtuje myśl ludzi pracy w Polsce.

W tych dniach przybyłem do Francji z terenów okupowanych przez Niemców. Pierwszą rzeczą moją, po wydostaniu się z piekła hitlerowskiego, jakim uczynili Niemcy kraj nasz, była chęć dowiedzenia się, co myśli, jak pracuje i do czego dąży nasza emigracja, przebywająca w krajach neutralnych. Starałem się wniknąć w to, czytając prasę pisaną po polsku.

Z oderwanych artykułów gazet, wychodzących w Rumunii, Francji, z jednoczesnym obserwowaniem ludzi, mogłem sobie naszkicować obraz, jakżeż przykry w zestawieniu z rzeczywistością tego, co Polska i naród przeżył i przeżywa. Ileż małostkowości, fanfaronady i tej nabytej w latach systemu sanacyjnego prywaty!

A ta bezczelność, przejawiająca się u ludzi, którzy winni są w znacznym stopniu ostatniej tragedii Narodu — jest wprost oburzająca. Chciałbym by jako ostrzeżenie zamieszczono te kilka słów.

Kto tragedię Polski obecnej odczuwa nie jako chwilę osobistych, przykrych przeżyć, lecz jako nieszczęście narodu, nie może pojąć stanowiska pewnych ludzi, jako bezpośrednich sprawców, ponoszących odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli.

Sprawcami są nie tylko ci, którzy z racji monopolu partyjnego wstecznictwa mieli władzę ustawodawczą w wykonawczą w Państwie, lecz i ci również, którzy w okresie tym pracowali nad odwróceniem uwagi społeczeństwa od niebezpieczeństwa, jakie groziło Polsce i ludowi ze strony Niemców od czasu dojścia do władzy hitleryzmu. Każdy z nas w Polsce — chłop, robotnik czy inteligent pamięta dobrze, kto to pchał jednych przeciw drugim, kto walczących o prawa swe i obronę zdobyczy socjalnych robotników — oskarżał o komunizm; kto, naśladując wzory hitleryzmu w każdej jego odmianie, zohydzał słowami swego proroka demokracje Zachodu, a w szczególności Francję. Kto wreszcie, dla wszystkich inaczej myślących obywateli, a szczególnie dla chłopów i robotników, miał miano «antypaństwowców»; kto, okłamując społeczeństwo, uwagę całą starał się skupić na straganach i uboju rytualnym.

Czy liczą na to, że dziś. w ogólnym zamieszaniu, uda się im obarczyć odpowiedzialnością cały naród? Czy sądzą, że pisma ich spłonęły w pożodze, że huk bomb zagłuszył ich dawne mowy, że krew żołnierzy wytarła z pamięci naszej ich czyny haniebne? Może mają nadzieję, że z ich ucieczką poszły w niepamięć ich przewinienia. i że lud *powita ich, powracających na tyłach armii, jako swych zbawców?*

Jakże grubo się zawiodą! Może ich stóp ziemia obczyzny nie palić, mogą sumienia swe głuszyć, mogą sobie siedzieć na wygodnych posadach i urzędach, troszcząc się tylko o swe dochody, lecz niechaj nigdy nie pragną wrócić do skrwawionej Polski, bo tam lud pozostał, który pamięta o wszystkim i wszystkich!

Lud, który cierpiąc za winy nie swoje, będzie nie tylko umiał sądzić, lecz i karać winnych.

Niechaj tedy cicho siedzą, niechaj wyrzekną się posad i stanowisk, niechaj staną tam, gdzie miejsce jest każdego Polaka — w szeregu żołnierskim, nie w fotelach urzędowych.

Poświęceniem, a nawet życiem złożonym w walce, zmazać mogą z siebie hańbę swych win. Tych, którzy oczyszczeni z win przeszłości, wrócą do Polski — powitamy sercem i podamy im dłonie, by wspólnie pracować nad odbudową zniszczonej Ojczyzny.

Robotnik z Polski.

Kto i jak ma płacić podatek 15 proc.

O nadzwyczajnym podatku narodowym we Francji

Redakcja uważa za celowe zamieścić streszczenie obowiązujących we Francji przepisów o nadzwyczajnym podatku narodowym, aby udostępnić zapoznanie się z nim ogółowi pracowników, w szczególności górników, i gotowa jest udzielić czytelnikom wyjaśnien listownych.

W następnych numerach podamy do wiadomości czytelników streszczenie ustaw z zakresu ustawodastwa społecznego i podatkowego, które dotyczą pracowników Polaków we Francji.

W myśl dekretu-ustawy z dn. 10 listopada 1939 podatek ten (contribution national extraordinaire) wprowadzony przez dekret-ustawę z dn. 12 listopada 1938 został podwyższony z 2% do 5, wzgl. 15%, przyczym od 1 stycznia 1940 pobierany jest w drodze potrącania go przez pracodawców i właściwe instytucje uposażenia, płac oraz emerytur i rent dożywotnich.

Przedmiot opodatkowania:

Wszystkie kwoty wypłacane przez pracodawcę tytułem uposażenia, płacy, gratyfikacji, premii, odszkodowania, napiwków i t. p., jakoteż otrzymywane tytułem emerytur i rent dożywotnich bez względu na nazwę i formę (wypłata gotówkowa, uznanie w księgach, przelew bankowy i t. d.) oraz bez względu na okres, za który wypłata przypada (tydzień, miesiąc, kwartał) z wyjątkiem: zasiłków dla ojców licznych rodzin, wypłacanych przez procodawców; remuneracje na pokrycie kosztów, związanych z zatrudnieniem; zasiłków, wypłacanych przez państwo i instytucje publiczne w wykonaniu przepisów o opiece i ubezpieczeniach społecznych; pensji kawalerów Legii Honorowej i Medala Wojskowego; emerytur wojennych (ustawa z dn. 31 marca 1919), kombatanckich (ustawa z 16 kwietnia 1930) i przyznanych cywilnym ofiarom wojny i ich rodzinom (ustawa z dn. 24 czerwca 1919); rent dożywotnich i zasiłków tymczasowych, przyznanych poszkodowanym w wypadkach przy pracy.

Podstawa opodatkowania:

Czysty dochód po potrąceniu: a) składek robotniczych na ubezpieczenia społeczne; b) potrąceń na kasy emerytalne; c) kwot, potrąconych z wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych; d) kosztów, związanych z wykonywaniem zawodu, które w zasadzie wynoszą 10%, ale w niektórych zawodach np. dla górników, pracujących pod ziemią, robotników zatrudnionych w drukarniach w porze nocnej wynoszą 15%, a w innych więcej.

Stopa podatku:

5% dla kobiet i osób wyłączonych z 15% podatku (patrz niżej); 15% dla mężczyzn w wieku poborowym poza wyłączonymi (patrz niżej), którzy płacą 5%.

Wyłączeni z 15%-go podatku:

Wojskowi i marynarze uprawnieni do gaży służby czynnej; nie powołani jeszcze ze względu na wiek; wolni od obowiązku służby wojskowej z powodu wieku lub z powodu niezdolności fizycznej, ojcowie 5-ga lub więcej dzieci; odesłani do domów z powodu demobilizacji rocznika lub ze względu na stan rodzinny; affectés speciaux — oficerowie rezerwy lub należący do klasy mob., odesłanej do domów; ochotnicy poprzedniej wojny; cudzoziemcy, posaidający karty kombatanckie francuskie lub krajów sojuszniczych. Zwolnienie rozciąga się również na obywateli polskich, uczestników wielkiej wojny lub wojny 1920 r. (pomijamy grupy, które czytelników nie interesują).

Sposób obliczenia podatku 15%-go:

Opodatkowaniu według tej stopy podlega tylko nadwyżka dochodu kawalerów i żonatych bezdzietnych ponad kwotę 7000 fr. rocznie; kwota ta podwyższa się o 1000 fr. za 1-sze dziecko, o 2000 fr. za drugie, o 3000 fr. za trzecie i t. d.

Od kwoty 7000 fr. rocznie lub wyższej (w przypadku dzieci) należy się podatek według stopy 5%.

Sposób obliczenia podatku 5%-go

Kawalerowie, kobiety niezamężne, żonaci bezdzietni lub posiadający 1 dziecko na utrzymaniu płacą 5% podatek od całego dochodu, o ile dochód przekracza 7000 fr. rocznie; na każde następne dziecko granica ta podwyższa się o 2000 fr. Jeżeli dochód pochodzi z uposażenia, płacy lub emerytury i nie przekracza 10.000 fr. rocznie, opodatkowaniu podlega tylko nadwyżka ponad 7000 fr.

Przy obliczeniu podatku zarówno 15%, jak 5% należy traktować jako dzieci będące na utrzymaniu podatnika tylko dzieci nie mające własnego dochodu w wieku od lat 21 lub starsze, o ile są chore (infirmes), własne lub przyjęte do własnego domu.

Dla ułatwiania obliczania podatku i sprawdzania potrąceń wydane zostały przez Min. Skarbu specjalne tablice.

Termin uiszczenia podatku:

Kwoty potrącone winny być wpłacone przez pracorawcę w ciągu 15 miesiąca następnego po potrąceniu do kasy poborcy podatków bez pośrednich z załączeniem «bordereaux-avis» pod groźbą odpowiedzialności osobistej za kwoty niewpłacone, podwyższone o 25%.

J. B.

Kombatanci a 15 procent podatku

Wiele spraw dręczących wychodźtwo we Francji czeka rozwiązania w najkrytyczniejszej chwili wojennej, bo biurokracja placówek konsularnych i dziesiątki nasłanych «instruktorów» całe lata, aż do września, głowili się nad zglajchszaltowaniem Wychodźtwa; robili wszystko: dzielili, burzyli, rozwalali, zmieniali szyldy sanacyjnych agentur, ale najistotniejsze sprawy Wychodźtwa zaniedbali a nawet niektóre z nich zabagnili.

Dzisiaj ponosimy tego skutki. Naprzykład sprawa zwolnienia od 15-procentowego podatku byłych kombatantów armii sprzymierzonych. Wprawdzie w większości wypadków przedsiębiorstwa w północnej Francji zwalniają od tego podatku i polskich kombatantów, na podstawie zaświadczeń wydawanych przez konsulat RP. Jest jednak wiele przedsiębiorstw — zwłaszcza w okolicy Paryża i środkowej Francji — które ze względów na niejasność dekretów, nie uwzględniają zaświadczeń konsularnych, natomiast uwzględniają okazanie się legitymacją kombatancką Fidac'u.

Spawa ta na pozór nie przedstawiała by się trudną, bo wszyscy polscy kombatanci mogli być w Fidac'u zorganizowani. Niestety sanacja tak zabagniła organizację, która miała grupować polskich kombatantów, że organizacja ta gupowała wszystko, tylko *najmniej kombatantów prawdziwych.* Ci ostatni poprostu nie chcieli radzić i dyskutować o sprawach kombatanckich z takimi ludźmi, co nie tylko wojny, ale nawet guzika żołnierza polskiego nie widzieli. Masa polskich kombatantów z lat 1918 - 1920, była zdaleka od tej organizacji.

Na domiar złego, udzielenie monopolu i uznanie tej organizacji za jedyną a co gorsze nieuczciwe i nieprawne przystąpienie jej do iFdac'u, pozostawiło tysiące prawdziwych kombatantów polskich poza organizacjami.

Z tych to powodów setki polskich kombatantów napotykają obecnie na trudności w korzystaniu ze słusznego prawa ulg podatkowych.

Wychodźtwo polskie chce wierzyć, że kompetentne władze polskie zapoznają się z tą sprawą bliżej i w porozumieniu z władzami francuskimi ustalą, iż do zwolnienia od podatku 15-procentowego będą wystarczalne dla kombatantów polskich zaświadczenia na podstawie dowodów wydawane przez konsulaty R. P. Usuną tym samym jedną z krzywd Wychodźtwa.

Józef Szczerbiński,
jeden z byłych kombatantów.

HITLER czy NIEMCY?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

my, że jeszcze przed objęciem władzy Hitler zdobył w Niemczech 14 milionów głosów w wyborach powszechnych. Nie była to zatym tylko garstka spiskowców i terorystów, ale niewiele mniej od *połowy* społeczeństwa niemieckiego. Niech nikt nam nie dowodzi, że w ciągu siedmiu ostatnich lat liczba zwolenników Hitlera zmalała! «Fuehrer» miał zbyt wiele pozornych sukcesów, zbyt wiele nazgarniał cudzych ziem (i to bez przelewu krwi), aby nie przekonać wątpiących, iż jest istotnie mężem wybranym przez opatrzność (naturalnie przez opatrzność niemiecką) do zapewnienia Niemcom panowania nad światem. Trzeba Niemca o dużej dalekowzroczności i odwadze myślowej, aby za fasadą triumfów hitleryzmu dojrzał przyszłą ruinę Niemiec...

Czy zatym niema nikogo sprawiedliwego w Trzeciej Rzeszy? *Napewno są i tam ludzie rozumni, uczciwi, bolejący nad shańbieniem Niemiec przez tyranię i nad ich przyszłym losem.* Napewno są ludzie — w żadnym razie nie ta młodzież, która dziś stoi na froncie—którzy pamiętają, czym się dla Niemiec zakończyły huzarskie jazdy cesarza Wilhelma II. Ludzie ci jednak są dzisiaj albo garścią, albo niedużą stosunkowo mniejszością narodu niemieckiego, bezwolną, nie mogącą stawiać oporu pochodowi wydarzeń. Widzą, ku czemu idą Niemcy, *ale nie mogą nic uczynić,* aby je zatrzymać przed runięciem w głąb przepaści!

Historia sądzi całe narody

A więc i ci sprawiedliwi mają być ukarani za winy i grzechy Hitlera, za winy i grzechy większości narodu niemieckiego? I oni będą cierpieli po klęsce wojennej Niemiec?

Niestety, nie może być inaczej Bóg był gotów ocalić Sodomę i Gomorę, gdyby znalazł był tam tylko dziesięciu sprawiedliwych. W życiu narodów, w historii rządzą jednak inne prawa. Historia odda sprawiedliwość męczennikom niemieckich obozów koncentracyjnych, klęska Niemiec przywróci im swobodę, ale historia wyda też dodatkowy, surowy wyrok na naród niemiecki za to, że bojowników wolności męczył, torturował, mordował, albo że ich dręczyć pozwolił. *Narody zawsze odpowiadają za swoje rządy,* nawet i wtedy, gdy rządy te były niezgodne z wolą narodu. Naród polski cierpi straszliwie za winy systemu rządzenia, o którym można z całą pewnością powiedzieć, iż go *większość* narodu odrzucała i potępiała. Naród niemiecki w swojej większości *wierzy w Hitlera,* jest mu posłuszny, idzie za nim; tym bardziej więc musi ponieść odpowiedzialność za te straszne zbrodnie hitleryzmu!

Dlatego też jako jeden z głównych celów wojny uznajemy zniszczenie hitleryzmu, ale dodajemy: *za Hitlera winę ponosi i karę ponieść musi naród niemiecki.*

Ich łzy — i nasze łzy

Przyjdzie dzień, w którym odwróci się karta historii. W tym dniu Niemcy, nasyłani setkami tysięcy na polskie ziemie, będą musieli od nas odejść. Nie będą zapewne mogli powrócić ani na Wołyń ,ani nad Bałtyk, ani do Tyrolu, nigdzie tam, skąd do Polski teraz nadciągają. Palące pytanie: *dokąd?* stanie przed nimi w całej swej grozie. Niech wówczas nie wzywają uczucia litości w świecie, bo nie mieli jej dla nas, gdy Hitler doradzał Polakom szukać sobie miejsca — na Syberii. Nie byli przymuszani do przyjazdu do Polski. Zew «wodza» wystarczył, by rzucili glebę, na której pracowali od długich setek lat. *Sami sobie zgotowali swój los,* będą go musieli sami dźwigać na swych barkach aż do żałosnego końca... W owych godzinach świat usłyszy płacz niemieckich dzieci, wypędzanych w nieznaną dal ze zrabowanych sadyb, ale świat niewątpliwie nie zapomni i płaczu *polskich dzieci,* siekanych na strzępy ogniem z niemieckich samolotów, zamrażanych na śmierć w nieopalonych wagonach, mrących dziesiątkami tysięcy z głodu i chorób.

Sprawiedliwość historii bywa czasem straszna, bywa bezlitosna...

Rewolucja? Dobrze, ale rychło!

Nakoniec trzeba rozważyć jeszcze, czy w przyszłości nie obudzi się w narodzie niemieckim poczucie winy, skrucha i żal?

Nie wiemy, czy tak będzie, ale nie możemy z góry wykluczyć i tej możliwości. Natomiast sądzimy i twierdzimy, że rozwaga i skrucha, jaką Niemcy okażą po przegranej wojnie, będzie dla świata mało użyteczna. Zupełnie trafnie oświadcza Partia Pracy angielska, że wojna może ulec zakończeniu w trojaki sposób: albo przez klęskę wojskową Niemiec, albo przez ich klęskę gospodarczą, *albo przez rewolucję ludu niemieckiego.* Warto jednak dorzucić, że rewolucja w Niemczech *po* przegranej przez nie wojnie nie powinna w niczym wpłynąć na ułożenie warunków pokoju. Niemcy mogą sobie po wojnie ukształtować swój ustrój wewnętrzny tak czy inaczej; będą musieli ciężko pracować na skromny, kawałek codziennego chleba, więc na militaryzm i na dyktaturę nie będzie ich stać, bo to zbyt wiele kosztuje. Ale żadna rewolucja w Niemczech powojennych nie może przeszkodzić, by wymierzono sprawiedliwość narodom, które przez Niemcy zostały zniszczone ogniem i żelazem!

Niemcy mogą natomiast zyskać niezmiernie wiele, przeprowadzając rewolucję u siebie *zanim jeszcze wojna zostanie przez nie przegrana.* Skrócą tym nietylko cierpienia innych narodów, ale przedewszystkim *swoje własne.* Ponadto zaufanie do szczerości takiego przeobrażenia będzie uzasadnione, podczas gdy wiara w szczerość i trwałość rewolucji niemieckiej *po* przegranej wojnie będzie znikoma. Lata 1919 - 1939 były dla Europy zbyt gorżką nauką, by mogły się powtórzyć...

Socjalizm, to wolność

To wszystko.

Powiedzieliśmy powyżej rzeczy, które w ustach socjalistów mają duży ciężar gatunkowy. Lecz czymże jest socjalizm, jak nie *wolnością* ludów? Czymże, jak nie ich *braterstwem?* I nadewszystko — czymże, jak nie *sprawiedliwością,* która została tak okrutnie przed półroczem podeptana i pohańbiona przez najazd niemiecki na Polskę?

Jako socjaliści, *żądamy odbudowania niepodległej Polski,* domagamy się zadośćuczynienia za wszystkie straszliwe cierpienia Polsce zadane, żądamy gwarancji, że zbrodnie 1939 - 1940 roku nie będą mogły się powtórzyć. *Odpowiedzialność za te zbrodnie spada na Hitlera i na hitleryzm, ale i na ogromną większość narodu niemieckiego, który wydał z pośród siebie Hitlera, uczynił go swym wodzem, swoją ogromną masą złożył swe losy w jego ręce.*

Cierpieć zaś za zbrodnie i szaleństwa Hitlera będzie — cały naród niemiecki.

WĘDROWIEC.

30 franków dla Czytelników «Robotnika»

SŁOWNIK "DUX"

polsko-francuski i francusko-polski

z wymową

wysyła Administracja «Robotnika». Cena: **36 fr.**, dla czytelników «Robotnika» za nadesłaniem poniższego kuponu — **30 franków.**

Wpłacać na rachunek pocztowy: Cheques Postales Nr. 1401-65 — Bank Polska Kasa Opieki, 29 rue Taitbout, Paris (9). **Słownik wysłany będzie odwrotną pocztą.**

KUPON na słownik polsko-francuski i francusko-polski «DUX»

(wyciąć i przesłać do Adm. «Robotnika»)

Uprzejmię proszę o nadesłanie mi jednego egzemplarza słowniczka «Dux» po cenie 30 fr. na adres (imię i nazwisko): .....

(Ulica i miejscowość): .....

Podpis: .....

Walka w Polsce trwa

Robotniczy *„Daily Herald"* drukuje serię artykułów swoich korespondentów o stosunkach w Polsce.

Różnica między niemiecką i sowiecką okupacjami polega — zdaniem jednego z korespondentów — na tym, że w okupacji niemieckiej gnębią Polaków *nieludzkie prześladowania,* w okupacji zaś sowieckiej — *głód.*

W kawiarniach warszawskich roi się od szpiegów, podsłuchujących ozmowy.

Bolszewicy nie wpuszczają na swój teren żadnej neutralnej organizacji pomocy. Odmówili wiz wjazdowych amerykańskim dziennikarzom.

Do czego dążą okupanci w Polsce?

Co do Niemców inny korespondent *„Daily Herald"* daje taką odpowiedź:

„Polaków jako naród należy zniszczyć. Polscy robotnicy i chłopi mają być niewolnikami, służącymi niemieckiej rasie panów".

Losem Polski ma być niewola—praca, zagłodowe płace, posłuszeństwo, milczenie.

A jednak opór wobec najeźdźców nie słabnie, a wciąż wzmaga się.

Walka w Polsce trwa.

S. p. Konstanty Krzeczkowski

Dowiadujemy się z bólem o zgonie **Konstantego Krzeczkowskiego,** profesora Szkoły Głównej Handlowej. Znakomity badacz z zakresu polityki społecznej i socjologii, autor szeregu podstawowych w tym zakresie prac — wystarczy wspomnieć kilkutomowe dzieło pt. «Polityka ubezpieczeniowa» — był równocześnie jedną z najbardziej popularnych postaci w świecie naukowym i to tak wśród kolegów, jak i słuchaczy.

Zawsze serdecznie uczynny, czy to jako referent spraw stypendialnych i nagród za prace naukowe w senacie akademickim, czy też jako wytrawny pedagog dbał ze szczególną troską o wychowanie nowego pokolenia polskich socjologów i działaczy i z dumą mógł już patrzeć na swoich uczniów, zajmujących w coraz to większej liczbie wybitne stanowiska zarówno na katedrach akademickich jak i w życiu społecznem.

Osobną chlubną kartę w historii Jego życia, jako uczonego, stanowi jego działalność na stanowisku dyrektora biblioteki Szkoły Głównej Handlowej, której to pracy poświęcał cały swój czas wolny od zajęć naukowych i pedagogicznych. Jego to wyłączną zasługą było, iż ta znakomicie pod względem technicznym urządzona biblioteka, obejmowała w swym 100.000 liczb przekraczającym katalogu, prawie wszystko, co wymyśliła w ostatnich kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu, latach polska i zagraniczna myśl ekonomiczna.

Była to, a może i jeszcze jest, jeśli Niemcy jej nie ograbili (gmach nie został uszkodzony) bezsprzecznie największa polska biblioteka ekonomiczno - społeczna a zarazem jedna z wielkich bibliotek europejskich.

Długo jeszcze po zamknięciu olbrzymiej sali czytelnianej świeciło się światło w gabinecie jej dyrektora. Oto śp. Krzeczkowski szukał mozolnie po bibliografiach, czego jeszcze niema i co by sprowadzić należało, nie było bowiem książki ekonomicznej, którejby śp. Zmarły nie zakupił, jeśli tylko była o niej choć trochę dodatnia recenzja lub jeśli jej potrzebował do swej pracy naukowej profesor czy najmłodszy nawet słuchacz.

Polska literatura ekonomiczna chyli czoło u trumny swego znakomitego uczonego wielkiego propagatora.

KOMUNIKATY

«WIADOMOŚCI POLSKIE»

Ukazał się nr. 1 tygodnika p. n. «Wiadomości Polskie» polityczne i literackie. Numer zawiera wiersze Lechonia, Tuwima, Balińskiego, Słonimskiego, Iłłakowiczówny, Jasnorzewskiej, Wierzyńskiego, Ireny Tuwim, artykuły Ksawerego Pruszyńskiego, ks. Jakubisiaka, Malczewskiego, Wittlina, Matuszewskiego, Łobodowskiego, Janty, Nowakowskiego, Grabowskiego, Zahorskiej, Strońskiego, Kota, Estreichera. Aktualności polityczno-wojenne, rysunki Lewitta-Hima i Topolskiego, kilkadziesiąt ilustracyj.

FILM POLSKI W PARYŻU

Cine-Bellevue, 118, boulevard de Belleville wyświetla od dnia 20 marca br. polski film dźwiękowy pt. «Piętro wyżej». W głównych rolach Eugeniusz Bodo, Helena Grossówna i Józef Orwid. Dochód z premiery przeznaczony na Czerwony Krzyż.

Uwagi

Przerosty inicjatywy społecznej

Zdawało by się, że nigdy nie szkodzi, gdy opieką społeczną zajmować się będzie jak najwięcej ludzi. Tak jednak nie jest. Sama chęć udzielania pomocy tym, którzy pomocy tej potrzebują, nie wystarcza! Pomoc winna być planowa, by była skuteczna. *Otóż w związku z zjawieniem się mas uchodźczych powstały na poszczególnych terenach najróżniejsze komitety i organizacje, celem niesienia bezinteresownej pomocy dla uchodźców. Niezależnie od tego dużo ludzi dobrej woli, bez związania się organizacyjnego, także śpieszyło z pomocą. Był to* wspaniały poryw dobrych serc *i niejednokrotnie znaleźli polscy uchodźcy pomoc nawet tam, gdzie się tego wcale nie spodziewali.*

Jeżeli pomoc nie dała wszędzie należytych wyników, to tylko dlatego, że nie była planowa. Jedna organizacja o drugiej nic nie wiedziała. Wskutek tego niektóre jednostki nadużywały tej sytuacji, pobierając z różnych źródeł świadczenia ze szkodą innych, więcej potrzebujących. Usiłowania, zdążające do ujednolicenia akcji pomocy, dały, jak dotychczas, małe rezultaty. Poszczególne komitety bardzo niechętnie podporządkowują się koniecznym potrzebom oragnizacyjnym. Jeszcze trudniej skłonić komitety, działające na tym samym terenie i mające ten sam cel, do połączenia się. Na przeszkodzie stoją bardzo często ambicje osobiste członków komitetów i inne drobne, bardzo ludzkie sprawy.

W imieniu dobra sprawy byłoby jednak bardzo pożądane, by zaniechano tworzenia nowych komitetów i organizacyj, *by ludzie dobrej woli, chcący naprawdę pomagać ofiarom wojny przystąpili do już istniejących organizacyj, oraz by organizacje, mające jednakowe cele, przeprowadziły* najdalej idące uzgodnienie swych wysiłków, *aż do połączenia się w jedną wielką organizację.*

Wyjdzie to tylko na dobre dla uchodźców i dla tych wszystkich, którzy się nimi opiekują!

Jerzy SPARK

POSZUKIWACZ FAKTÓW CZY ANIOŁ POKOJU?

P. Sumner Welles, wytworny przyjaciel Prezydenta Roosevelta i wybitny dyplomata amerykański, wywiózł z Europy bardzo ciężką walizę dyplomatyczną. Notatki jego z rozmów z mężami stanu pięciu wielkich krajów europejskich wypełniłyby wielki tom i napewno dla Roosevelta będą niezwykle cenne w ustaleniu dróg polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Czy będą miały szersze znaczenie? Oto pytanie, które zadaje sobie opinia publiczna Europy i Ameryki. Czy amerykański reporter dyplomatyczny jeździł tylko dla wywiadów, czy też miał określony cel polityczny?

Sądząc z tego, co dowiedzieliśmy się o rozmowach p. Wellesa w Paryżu i Londynie, i z wrażeń, jakie jego otoczenie odniosło w Berlinie i Rzymie, ograniczył się on jedynie do roli «poszukiwacza faktów», «fact finding», było jego zadaniem, jak twierdzą Amerykanie. eżeli miał inne zamiary, poniechał je, skoro tylko stąpiła jego noga na gruncie europejskim. Przekonał się rychło, że mowy niema o możliwości pokoju w obecnej chwili, przynajmniej bez wyrzeczenia się przez Niemcy ich zaborów w Polsce i Czechosłowacji.

Skoro na to nie zanosi się, niema mowy o pokoju. O tym p. Welles jest już obecnie doskonale poinformowany.

P. Welles nietylko pytał, ale i niekiedy swoją opinię wypowiadał. Ta opinia, a napewno jest ona podzielona przez Roosevelta i większość społeczeństwa amerykańskiego, idzie po linii pragnień państw sprzymierzonych w wojnie przeciwko przemocy hitlerowskiej. Ameryka jest sercem i rozumem po stronie aliantów, Francji, Brytanii i Polski — i nie będzie ułatwiała Niemcom sytuacji niewczesnymi pomysłami pokojowymi.

„Dyktatorzy wszystkich krajów, łączcie się!" («Le Peuple»)

Stalin zaopatruje Hitlera w surowce wojenne. Z Kaukazu idą pociągi z naftą do Niemiec.
Tak wygląda «walka»Rosji sowieckiej z faszyzmem niemieckim!

Spokojny marzec?

Marzec, to podobno miesiąc dla Hitlera, miesiąc jego przeznaczenia. W marcu 1937 roku zajął Nadrenię, w rok później Austrię, jeszcze w rok później Czechy i Morawy. Co zrobi w marcu 1940 roku, w marcu wojennym?

Już połowa fatalnego miesiąca upłynęła w spokoju i ciszy. Ataku wojskowego Niemcy jakoś nie przedsiębiorą... bardzo są natomiast ruchliwi niemieccy dyplomaci, prowadząc na szerokim froncie ofensywę pokojową, która ma im w przyszłości ułatwić ofensywę na frontach.

Za wszelką cenę chcą Niemcy doprowadzić do porozumienia fińsko-sowieckiego i skończyć wojnę na północy. Zrazu zadowoleni nawet byli z upustu krwi, jaki ich przyjacielowi moskiewskiemu zaaplikowali bohaterscy Finnowie. Wojna zbyt jednak przedłuża się na północy, wyczerpuje Rosję, utrudnia «zorganizowanie» przez Niemcy Sowietów dla hitlerowskich celów wojennych, utrudnia kampanię dyplomatyczną na Bałkanach, przeszkadza w zawarciu ściślejszego porozumienia z Włochami, uniemożliwia pogodzenie się Mussoliniego ze Stalinem.

Uruchomiła tedy dyplomacja berlińska skomplikowana bardzo maszynę dla zakończenia wojny fińsko-sowieckiej. Berlin nacisnął na Sztokholm, aby ten zmusił Helsinki do rozpoczęcia rozmów z Moskwą; Hitler namówił z łatwością «przyjaciela» Stalina na tę rozmowę, malując przed jego oczyma ponętny obraz moskiewskiego panowania nad Skandynawią; Mussolini zakrzątał się również dokoła tego interesu, węsząc żer na Bałkanach. Trzej dyktatorzy, winowajcy wszelkich wojen i zaborów w ciągu ostatnich 5 lat, stali się aniołami pokoju, wobec których blednie p. Sumner Welles.

Bo pokój dzisiaj — to byłoby uświęcenie zaborów i oddanie Europy na pastwę trzech głodnych imperializmów — Niemiec, Rosji i Włoch. Tego trójca dyktatorska nie osiągnie. Państwa sprzymierzone nie złożą broni, dopóki nie osiągną swoich celów — odrodzenia niepodległej Polski i Czechosłowacji i wystarczających gwarancji, że wojna nie powtórzy się za lat kilka.

W gościnie u Szkotów

Nowy Rok.

Piękny, mroźny, słoneczny poranek. Okręt z 54 Polakami dobija do brzegu — 54 Polaków, przeważnie młodych, zdrowych, jadących walczyć za wolność i niepodległość nowej Polski, wychodzi na pokład. Na twarzach rysuje się uśmiech zadowolenia, a może i radości. Nagle ktoś się odzywa:

— Chłopcy, a gdzież są te miny, podczas całej podróży nie widziałem ani jednej.

— Tak, teraz to udajesz zucha, a jak wyjeżdżaliśmy tomiałeś kwaśną minę na samo wspomnienie o pływających minach magnetycznych

Opuszczamy okręt. Jesteśmy w Szkocji, znanej wszędzie ze skąpstwa oraz z oryginalnych strojów, zwłaszcza męskich. W porcie przymują nas bardzo miło i grzecznie. Na zapytanie: kiedy odjeżdżamy do Londynu ,dowiadujemy się, że dopiero wieczorem. Zatym mamy sposobność cośkolwiek poznać Szkotów. Brawo, chłopcy, zobaczymy „chłopów" w sukniach. I rzeczywiście, widzimy Szkota w spódniczce już w porcie!

Opuściwszy port, grupami zwiedzamy miasto. Nasza piątka jest przedmiotem uwagi przede wszystkim płci pięknej. Nic dziwnego, wśród nas jest dwóch ubranych w huculskie kożuszki, a tu wszystko chodzi „do figury". W mieście nastrój noworoczny. Co tylko żyje, wszystko trochę pod gazem, wesołe, uśmiechnięte, ze śpiewem na ustach. Żołnierskie mundury na ulicach przypominają nam wojnę... Poza tym nic. Trzebaby pogadać z jakimś Szkotem względnie Szkotką. Ale tu przecież nie można mówić po polsku! Właśnie w tym momencie podchodzi do nas jeden ze Szkotów i zaczyna się to, co się normalnie zwie rozmową. Ze słów i gestykulacji orientujemy się, że nas uważa za Rosjan --- prawdopodobnie ze względu na huculskie kożuszki.

Nie, my Polacy — nie rozumie — Poles — polish.

Twarz jego płonie radością: Poles — polish — militaire — Polen — our friends — Polacy, nasi przyjaciele.

Tak, tak! Yes, yes!

Po tej nawpół mimicznej rozmowie podaje nam flaszkę whisky, kilka butelek piwa, słowem pakuje do naszych kieszeni wszystko, co się znajduje w jego kieszeniach. Nawet monety --- no to za dużo --- tego już nikt nie zdecydował się przyjąć! Czyżby tak miało wyglądać to przysłowiowe skąpstwo? A może to wyjątek? Żegnamy się: do widzenia, do widzenia! Good bye — good bye in France — ligne Maginot! Do widzenia.

W kilka minut po tej miłej niespodziance, zjawiamy się na dworcu. Kupujemy pocztówki oraz znaczki pocztowe. Płacimy funtem — piękna Szkotka daje nam do zrozumienia, że nie ma drobnych, my również nie — co tu robić?

Ratuje nas „skąpy" Szkot, który płaci za nas cały rachunek, a następnie zaprasza do bufetu!

Tak wygląda w rzeczywistości przysłowiowe skąpstwo szkockie... K.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze: „pan", „ty" czy „wy"?

Cenzurowane

«Mówienie do żołnierzy «Ty» powinno być surowo zabronione» — twierdzi J. M., a dalej w artykule następnym pilota T. K. czytamy («Robotnik» z dnia 15 lutego b. r. — rubryka: «Listy do Czytelników»), że musimy zwalczać stosowania tego słowa, jako «jeden z błędów przeszłości».

Pozwolę sobie być odmiennego nieco o tym zdania.

Młody żołnierz francuski zwraca się do swego przełożonego, starszego pana z dużymi wąsami, mówiąc: «mon colonel». (Słusznie o tym pisze jeden z moich poprzedników).

To mogłoby razić mocniej, niż odezwanie się oficera czy podoficera, do młodzika przez: «ty».

«Co kraj, to obyczaj» — mówi stare przysłowie.

Przełożony ma za zadanie nie tylko szkolić, lecz i wychowywać żołnierzy. Łatwiej mu, jak sądzę, zachować potrzebny tu przyjacielski, bardziej rodzinny stosunek do wychowanka, przez stosowanie tej właśnie formy w rozmowie, bardziej zbliżającej ludzi.

Różnica wieku i różnica stanowiska wyłania sama z siebie odpowiednią formę obcowania.

W wojsku niema wprawdzie aż tak wielkiej różnicy w wieku, są natomiast dwa jakby światy: wychowujący i wychowywani.

Jeśli małemu synkowi nie podoba się to, że dostał w skórę od tatusia; jeśli uczeń, powracający ze szkoły opowiada w domu, że lekcję umiał, a dostał złą notę, bo pan nauczyciel go «sekuje»; jeśli studenci wyławiają wszelkiego rodzaju niedosiągnięcia swego profesora, tworząc jego mniej lub bardziej złośliwe karykatury — dlaczego miałoby nie istnieć coś podobnego i w wojsku?

Inna rzecz, gdy przełożony (co się może zdarzyć) w wyraźnej złości zwraca się do podwładnego, akcentując ten «nieszczęsny» wyraz: «ty». Wtedy wyobraźnia dotkniętego «adresata» stwarza niezliczone synonimy tego słowa, jak: głupcze, niedorajdo... albo wręcz — ofermo, czy coś jeszcze gorszego.

Mówmy tedy o tym *obrażaniu żołnierza* i to tylko w tym miejscu starajmy się zwalczać. Występujmy z pretensjami słusznymi!

Sądzę, że krytykowi nie chodziło specjalnie o to słowo «ty», a raczej o to, by żołnierz był nieco, czy o wiele łagodniej traktowany przez przełożonego.

Ale tego nie unikniemy przez zabronienie używania słowa «ty».

To nieodpowiednie traktowanie żołnerza, o ile wiem, zwalczało się w naszej armii. Że były wypadki niezbyt miłego dla żołnierza obchodzenia się z nim, o tym wiemy czy z obserwowania czegoś podobnego, czy też z doświadczeń na własnej skórze.

W walce, jaka nas czeka, napewno obojętne nam będzie to, czy nam powiedzą: «niech pan będzie łaskaw przesunąć się nieco do przodu», czy też: «marsz, do cholery ciężkiej, szybciej do przodu, bo nam te szwaby zwieją i będą miały czas na zorganizowanie obrony!».

T. H.

(*Od redakcji:* W imię objektywizmu, zamieszczamy nadesłane nam uwagi. Podtrzymujemy jednak nadal pogląd, że zwracanie się do żołnierza przez «ty» powinno być zwalczane i zabronione. Podzielamy natomiast zdanie autora, że najważniejsze jest, by w armii naszej istniała istotna *grzeczność w wzajemnych stosunkach, poszanowanie godności ludzkiej i duch braterstwa*).

Numer polski „Nowin Czechosłowackich"

Numer 49 «Nowin Czecho-słowackich», wydawnictwa Czechosłowackiej partii Socjalno-Demokratycznej, towarzysze czescy w całości poświęcili Polsce.

Towarzysze czescy, ze zwykłą sobie odwagą, nie tylko zadeklarowali swą solidarność z nami, lecz wypowiedzieli gotowość bratniego zjednoczenia obu narodów. Co więcej, wskazali formę zjednoczenia, a mianowcie *federację*.

Wagę polityczną oświadczeń towarzyszów czeskich podnosi ta okoliczność, że złożyli je wybitni przedstawiciele demokracji czesko-słowackiej, t. t. Jerzy Stolz, zastępca sekretarza Międzynarodówki Związków Zawodowych i Bogusław Ecer, były wiceprezes Rady Miejskiej w Brnie.

Ta manifestacja towarzyszów czeskich, o znaczeniu ogólnym, szczególnie raduje nas, socjalistów polskich. Widzimy w niej zgodność Czechów z naszymi postulatami. Dają temu wyraz w omawianym numerze «Nowin Czecho-Słowackich» tow. minister Jan Stańczyk i tow. wiceprezes Rady Narodowej, dr. H. Lieberman.

Tow. Stańczyk pisze między innymi:

«Wolni od przesądów szowinistycznych, związani jesteśmy (z Czechami) wspólnotą naszych idei i szczerą chęcią służenia sprawiedliwości społecznej i narodowej.

Błędy roku 1918 nie powinny się powtórzyć...»

A tow. Lieberman kończy swój artykuł słowami następującymi:

«Wojna ta, w której otchłań rzucił nas drapieżny germanizm hitlerowski zakończy się wielkim zwycięstwem światowej demokracji.

«Dojrzałe, przez swe tragiczne doświadczenia dwa narody, obecnie tak nieszczęśliwe, zajmą w rodzinie wolnych narodów miejsce, które należy się ich wielkim zasługom. Zostaną one w przyszłości ciasno związane węzłami szczerego braterstwa dla dobra udręczonej Europy.»

Dumni możemy być z tego, że ta *manifestacja towarzyszów czeskich na rzecz Polski jest wynikiem długoletnich wysiłków socjalistów polskich*, którzy od dawna pracowali nad zbliżeniem obu narodów.

Tow. Lieberman wspomina o przyjaźni. jaką żywił dla niego pierwszy prezydent Republiki Czesko-Słowackiej, Massaryk, o przyjaźni, jaka łączyła tow. Liebermana z wielkimi wodzami socjalizmu czeskiego — Soukoupem, Habrmanem, Winterem, Tuzarem, Tomaszkiem.

A tow. Stolz pisze, że:

«Prawdziwa przyjaźń osobista łączyła (go) z przywódcami ruchu polskiego: Janem Kwapińskim i Janem Stańczykiem. Pomoc, jaką okazał Stańczyk ruchowi narodowo - rewolucyjnemu czeskiemu przy boku robotników Skody w Pilznie, związała go mocno z nami.

...Co się zaś tyczy starszych towarzyszów, to byli oni wielkimi przyjaciółmi Hermana iLebermana, starego towarzysza walki w parlamencie wiedeńskim.»

I dlatego — w świetle omawianej manifestacji prasowej — mają brzmienie głęboko przeżytej prawdy słowa tow. Stolca:

«...będziemy nadal współpracowali z tymi, którzy lata całe pracowali nad porozumieniem z czechosł. republiką demokratyczną i usiłowali w godzinach tragicznych września 1938 znaleźć słuszne wyjście.»

Na Polski Czerwony Krzyż

Społeczeństwo z dalekiego Johannesburga za pośrednictwem polskiej placówki konsularnej nadesłało na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża sumę 500 funtów szterlingów.

Polska placówka konsularna informuje, iż akcja zbierania ofiar na Polski Czerwony Krzyż trwać będzie do końca wojny.

Szlachetnym bezimiennym ofiarodawcom z dalekiej Afryki Południowej Polski Czerwony Krzyż składa jak najserdeczniejsze podziękowanie. Za swą ofiarność znajdą wdzięczność w sercach wszystkich Polaków.

Swiat pracy za Polską

Tow. minister Stańczyk otrzymał następujące pismo:

«Federacja Międzynarodowa Stowarzyszeń Nauczycielskich. Współpraca pedagogiczna i współpraca narodów dla pokoju.

Panie Ministrze!

Potwierdzam odbiór listu pana, którym mnie pan powiadamia o tragicznym położeniu ludności polskiej, a zwłaszcza nauczycielstwa polskiego.

Nie zaniedbam uczynić możliwie jak najszybciej wszystkiego, co konieczne, by wytworzyć prąd wielkiej sympatii i czynnej solidarności na rzecz wszystkich nieszczęsnych ofiar napadu germańsko-sowieckiego.

Będę pana stale powiadamiał o wysiłku, podjętym na pańskie wezwanie w różnych krajach.

Proszę przyjąć ,panie ministrze, zapewnienia mych uczuć oddania.

G. Lapierre.»

Transportowcy za Polską

Przed niedawnym czasem odbyło się posiedzenie *Wydziału Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Transportowców* z udziałem sekretarzy poszczególnych związków narodowych oraz jednego delegata Polaka i jednego Niemca. Obrady odbyły się w Londynie.

W *sprawie polskiej* przyjęto następującą uchwałę:

«Komitet Wykonawczy wypowiada swoją najgłębszą sympatię podbitemu narodowi polskiemu, który uległ po bohaterskiej obronie, szczególnie batalionów robotniczych, w walce przeciwko przeważającym siłom przeciwnika...

Po wysłuchaniu referatu tow. K. Maxamina, członka Rady Naczelnej M.F.T. i sekretarza Związku Zawodowego Kolejarzy Polskich, Wydział Wykonawczy wypowiada swoje oburzenie z powodu stosowanych przez nazistowskich najeźdźców wymuszeń, wysiedleń, rabunków, gwałtów, rozstrzeliwań i innych okrucieństw nie do opisania;

piętnuje wobec całego świata te czyny haniebne, jako wyniki narodowo-socjalistycznego wychowania młodzieży i wypowiada swą pogardę dla bestialskiego niemieckiego regime'u.

Komitet Wykonawczy protestuje przeciwko zniszczeniu na ziemiach, zajętych przez Niemcy nazistowskie i Rosję sowiecką, niezależnych związków zawodowych, przeciwko aresztowaniom i wywożeniu polskich robotników i ich przywódców oraz zapowiada swoje całkowite poparcie polskim członkom M.F.T. w ich walce o wyzwolenie narodu i o niepodległą, demokratyczną Polskę».

Delegaci górników

Syndykat górników w Douai (Nord) zawiadamia:

W myśl dekretu, który się ukazał w grudniu 1939 roku, wszyscy delegaci górniczy zostali zawieszeni w swych czynnościach.

Obecnie ukazał się nowy dekret, który w znacznym stopniu modyfikuje sposób wyznaczania nowych delegatów górniczych. W myśl tego dekretu, delegatów wyznaczają faktycznie Syndykaty, poczym delegaci zatwierdzeni są przez Ministerstwo Pracy i Ministerstwo Robót Publicznych.

Poniżej podajemy spis nowych delegatów górniczych z kompanii węglowych Aniche, Escarpelle i Douchy. Zostali oni zatwierdzeni i spis ich ukazał się w «Dzienniku Ustaw» z 24 lutego 1940 r. Wśród nich znajduje się jeden naturalizowany Polak, p. Domagalski Stefan z Waziers.

W wykazie poniższym pierwsze nazwisko oznacza zawsze delegata, drugie — jego zastępcę.

Kopalnie Aniche. — Puits Gayant: Bayard Louis, Domagalski Stefan. **Puits Dejardin:** Lekeux Emile, Bonnay Marcel. **Puits Bernard:** Noé Henri, Poncy André. **Puits Bonnel:** Langlin C., Devred Maurice. **Puits Barrois:** Duhem Laurent, Carlier Louis. **Puits Lemay:** Bulte Charles, Piedanna Jules. **Puits Sessevalle:** Descarpentrie Henri, Dussart Alfred. **Puits Sainte Marie:** Lemaire Pierre, Mayeur Alfred. **Puits Vuillemin:** Duflot Fr., Poulain Léon. **Puits Déchy:** Ledru Edmond, Foulon Paul. **Puits Delloye:** Duez J., Lengrand Henri. **Puits Sainte Rene:** Duez Robert, Foulon Paul. **Puits Notre Dame:** Badart Amédée, Vaillant Louis.

Kopalnie Escarpelle. — Fosse 5: Davaine Alfred, Hiolle J. Bte. **Fosse 7:** Vilain Oscar, Ledent Ernest. **Fosse 8:** Broutin Adolphe, Deleneuville Augustin. **Fosse 9:** Renard Henri, Defretin Jules. **Fosse 10:** Fieve Auguste, Herbaut Albert.

Kopalnie Douchy. — La Naville: Roché C., Simon Léon. **Fosse Chneider:** Mouton Olivier, Quiquempoix Romain. **Fosse Boca:** Miens Adolphe, Douchement Gaston.

OD ADMINISTRACJI

Administracja «Robotnika» komunikuje że z numerem niniejszym przerywa wysyłkę bezpłatnych numerów pisma.

Zwracamy się przeto z apelem do naszych Czytelników, pragnących otrzymywać pismo nadal, o uiszczenie prenumeraty załączonym do niniejszego numeru *blankietem czekowym Banku «Polska Kasa Opieki». W braku takiego blankietu wysyłamy go na każde żądanie.*

Prenumeratę uiszczać można zresztą na zwykłym blankiecie czekowym, adresując go jak następuje:

C/C № 1401-65
BANK POLSKA KASA OPIEKI
23, rue Taitbout — PARIS (9e)

i zaznaczyć na odcinku blankietu, przeznaczonym dla korespondencji — Dla «Robotnika».

Przypominamy, że prenumerata pojedyńczego egzemplarza wynosi:

kwartalnie ..... 5 fr. 40 c.
półrocznie ..... 10 fr. 80 c.
rocznie ..... 21 fr.

Le gerant: G. Vannier

Impr. C. E., 20, Fg. du Temple, Paris (11e)